DZIS PEŁNA TABELA LOTERII

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 gr

Piątek 21 października 1938 r. Nr. 295

Bezkrwawa rewolucja w Słowacji

Poseł Sidor o przemianach w swej ojczyźnie

Specjalny delegat rządu słowackiego pos. Karol Sidor przyjął wczoraj w Hotelu Europejskim, gdzie zamieszkał, przedstawiciela naszego pisma.

Na wstępie rozmowy pos. Sidor zaznacza, że przybył w misji specjalnej. Bezpośrednio po przyjeździe do Warszawy wszczął rozmowy z polskimi czynnikami oficjalnymi. Z rozmów wstępnych jest bardzo zadowolony.

Dziś zostanie przyjęty przez min. Becka, z czego się bardzo cieszy. Pragnie usłyszeć od kierownika polskiej polityki zagranicznej co sądzi o obecnej sytuacji w Europie środkowej.

Na pytania szczegółowe o charakterze swojej misji pos. Sidor uchyla się od odpowiedzi, co jest oczywiście całkowicie zrozumiałe, jeśli się uwzględni, że rokowania jeszcze się toczą.

Z zadowoleniem pos. Sidor dziękuje polskiej prasie za jej stanowisko w sprawie słowackiej i stwierdza, że przyczyniło się ono do zwycięstwa słusznej sprawy słowackiej. Słowacy tego nigdy Polsce nie zapomną!

— Od dnia 6 października — mówi dalej pos. Sidor, rozpoczęło się życie odrodzonej Słowacji. Przeżyliśmy prawdziwą bezkrwawą rewolucję. W płomieniach tej rewolucji zginęło wszystko zło 20 lat poprzednich rządów.

Na czołowych stanowiskach w naszym kraju znaleźli się teraz ludzie, którzy mają mocny stos pacierzowy i cieszą się powszechnym szacunkiem i zaufaniem.

Rząd ks. Tiso jest rządem silnym i gwarantującym przeprowadzenie wszystkich słusznych postulatów narodowych Słowaków.

Rząd dr. Tiso wziął się natychmiast do pracy. Rozwiązał partię komunistyczną, która stała pod komendą Moskwy. Moskwa przez lata wywierała zgubny wpływ na politykę zagraniczną Czechosłowacji.

Rozwiązano również loże masońskie, które otrzymywały wskazówki z Paryża. Organizujemy nasze życie narodowe na własnych, katolickich podstawach.

Komitet Narodowy posiada swoje oddziały nawet w najbardziej zapadłej wsi słowackiej. Chwilowo jedyną siłą zbrojną naszą jest Hlinkowa Garda (organizacja na wzór naszego Strzelca), która zapewnie stanowić będzie trzon narodowej armii słowackiej.

Stoję na czele obu tych organizacyj i zapewniam, że popierają bez zastrzeżeń rząd. ks. dr. Tiso.

Reorganizujemy obecnie policję, żandarmerie oraz władze administracyjne. Czynimy wysiłki, by pułki słowackie zostały przeniesione do Słowacji.

Odbywa się obecnie wielki proces zjednoczenia narodu słowackiego. Katolickie partie słowackie już się połączyły. Proces ten jeszcze trwa i niebawem nadejdzie chwila, że znajdziomy się wszyscy w jednym obozie.

W szukaniu nowych form dla naszego życia narodowego znajdujemy się na wspólnej drodze z Polską, która cieszy się u nas wielką sympatią.

Na pytanie w sprawie żądań węgierskich pos. Sidor oświadcza:

— Wypadki toczą się bardzo szybko. Wczoraj opuściłem przecież Bratislawę, a więc moje informacje są spożnione. Jestem jednakże głęboko przekonany, że do wojny nie dojdzie i sprawa zostanie załatwiona kompromisowo.

— Czy Polska będzie pośredniczyć?

Pos. Sidor uśmiecha się, ale odpowiedzi nie udziela.

— Jaki jest stosunek do Rusi Przykarpackiej?

— Rusini domagają się od nas trzech powiatów granicznych, zamieszkałych częściowo przez ludność ruską. My stoimy jednak na stanowisku obecnego podziału administracyjnego i zapewnie ta granica pozostanie utrzymana.

Jeśli chodzi o pretensje węgierskie do Rusi, stoimy na stanowisku, że jest to sprawa rządu autonomicznego w Użhorodzie. Niech on sam decyduje w tej materii.

— Czy wszystkie sprawy sporne między Słowakami a Czechami zostały już załatwione?

— Jeszcze nie. Znajdujemy się dopiero w okresie przejmowania władzy a więc zapewnie powstaną jeszcze różne trudności.

— Na zakończenie jeszcze jedno pytanie: Panie Prezesie, kiedy opuszcza Pan Warszawę?

— Bezpośrednio po rozmowie z min. Beckiem, czyli zapewnie w piątek.

Potworny mord

Na progu własnej zagrody został onegdaj zamordowany w Trojanowie pod Opatówkiem, pow kaliskiego, 23-letni rolnik, Leon Skotowski.

Późnym wieczorem wywołał go ktoś z domu, a gdy ten wyszedł przed dom, nieznany sprawca ugodził go w głowę jakimś ciężkim narzędziem. Skotowski poniósł śmierć na miejscu. Domownicy nie słyszeli żadnej walki.

Narada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj w obecności Marszałka Śmigłego - Rydza, prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i i wecepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Prezydent Turcji konający

LONDYN. Ostatnio nadeszłe tu ze Stambułu wiadomości donoszą o stale pogarszającym się stanie zdrowia prezydenta Turcji Kemala Ataturka. Ogólnie spodziewają się, że agonia nastąpi następnej nocy.

Gabinet turecki zebrał się celem naradzenia się nad niezbędnymi zarządzeniami na wypadek zgonu prezydenta.

Rozczłonkowanie Czecho-Słowacji

na trzy odrębne części?

PRAGA. Premier rządu słowackiego Tiso udał się w dniu wczorajszym do Berlina.

W związku z tym czeskie koła polityczne z dużym niepokojem patrzą na rozwój wypadków między Pragą a Bratisławą, przy czym ogólnie uważa się że aktywność polityczna z rąk rządu centralnego przeszła do rządu słowackiego, czego dowodem jest właśnie ostatni wyjazd premiera Tiso do Berlina.

Również duże wrażenie wywołała wiadomość, że do Berlina miał wyjechać także karpato - ruski minister Baczyński.

Czynniki rządowe Pragi z obawą spoglądają na możliwość całkowitego rozczłonkowania Czecho-Słowacji na trzy nieomal zupełnie odrębne części, t. j. czeską, słowacką i karpatoruską.

Domysły prasy francuskiej

w sprawie wizyty min. Becka w Bukareszcie

GALATZ. O godz. 16 minister Beck ze świtą przybył do Galatzu, przywitany na dworcu przez ministra Spraw Zagranicznych Rumunii Comnena.

Z dworca minister Beck w towarzystwie ministra Comnena oraz świty i pozostałych osobistości urzędowych udał się samochodem przez miasto do portu, gdzie wprowadzono go na yacht królewski.

Minister Beck został natychmiast przyjęty przez króla Karola II-go. **Rozmowa ministra Becka z monarchą rumuńskim trwała trzy i pół godz.**

Wieczorem odbyły się obrady w ścisłym gronie na yachcie królewskim, w których wzięli udział monarcha, minister Beck, minister Comnen oraz generałowie, członkowie rządu, którzy są obecni na manewrach a mianowicie minister Obrony Narodowej gen. Ciuperca, minister Zaopatrzenia Armii gen. Jacobini i minister Zdrowia gen Marinesco oraz ambasadorowie Polski i Rumunii

OFICJALNY KOMUNIKAT

GALATZ. Po zakończeniu rozmów w Galatzu został wydany następujący komunikat oficjalny:

Z okazji wizyty ministra J. Becka w Rumunii ministrowie Spraw Zagranicznych Polski i Rumunii przeprowadzili w duchu zaufania i przyjaźni wymianę poglądów na aktualne zagadnienie międzynarodowe, interesujące oba kraje.

P. minister J. Beck został przyjęty na audiencji przez J. K. M. króla Rumunii.

GRUPA WĘGIERSKO - POLSKO - RUMUŃSKA

PARYŻ. Wizyta ministra Becka w Rumunii stała się dla prasy francuskiej przedmiotem licznych domysłów, przy czym przeważa na ogół opinia, że polski minister Spraw Zagranicznych poruszy w swych rozmowach sprawę Rusi Podkarpackiej.

„Jeżeli Rumunia zgodzi się na plan polski, pisze w dzienniku „Epoque" Lietri, to w takim razie nie jest wykluczone, że w najbliższym czasie będziemy świadkami powstania grupy węgiersko - polsko - rumuńskiej".

Powyższy motyw przeważa z większymi lub mniejszymi zmianami we wszystkich komentarzach tuteiszych.

Walki z Arabami w Jerozolimie

Zabici i ranni podczas starć z Anglikami

JEROZOLIMA. Wojska brytyjskie, które otoczyły wczoraj rano starą dzielnicę Jerozolimy, zaczęły do niej wkraczać przez wszystkie bramy z zachowaniem dużej ostrożności.

Nad ulicami przelatują bez przerwy brytyjskie samoloty, zrzucając ulotki, nawołujące ludność do pozostawania w mieszkaniach ze względu na mające się wkrótce w tej dzielnicy rozpocząć działania wojskowe.

Inne dzielnice Jerozolimy oraz osiedla podmiejskie obsadzone są przez policję brytyjską i żydowską. Arterie dojazdowe do starej dzielnicy zamknięte są zasiekami z drutu kolczastego oraz gniazdami karabinów maszynowych.

Z późniejszych depesz wynika: W starej dzielnicy Jerozolimy przeprowadzane są operacje przy udziale kilku tysięcy żołnierzy brytyjskich.

Na wszystkich ulicach i placach tej dzielnicy ustawiono w odstępach mniej więcej 10 mtr. silne posterunki wojskowe. Odbywa się również rewizja poszczególnych mieszkań.

Z urzędowych komunikatów wynika, iż dotychczas zabitych zostało 9 Arabów. Zakonnice chrześcijańskich klasztorów starej dzielnicy miasta niosą pomoc ubogiej ludności.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano 40 Arabów, których odwieziono zarekwirowanymi autobusami do wieży Dawida, gdzie ich prowizorycznie uwięziono.

Wśród zabitych dotychczas Arabów znajduje się również kobieta. Prócz tego odniosło 3-ch Arabów ciężkie rany. Ranni są również dwaj policjanci brytyjscy.

PEŁNA TABELA LOTERII

Pierwsza klasa — 2-gi dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 5.000 padła na nr. 19993

Zł. 10.000 na nr. 99297

Zł. 2.000 na n-ry: 100151 149109

Zł. 1.000 na n-ry: 6106 12107 12810 26755 86432 115668 150566

Zł. 500 na n-ry: 40724 42754 64606 79073 86412

Zł. 250 na n-ry: 10926 18957 24389 29869 31908 32342 38144 38338 57510 62016 65651 67438 73823 75576 86169 93076 98205 117708 119613 127004 129306 135288 139451 143853 145646 148620 148691

Wygrane po 125

93 266 623 1828 66 945 2115 3572 702 4199 501 5541 6173 7028 477 510 620 8014 9157 261 420

11141 595 631 807 931 12097 654 977 13329 541 641 73 14153 253 430 518 15742 16607 13 75 17121 26 212 447 577 18219 387 577 705 882 19444 706 87

20250 606 821 21385 22164 363 954 817 23169 448 802 24085 144 493 25045 130 730 864 75 26338 52 27933 28750 29033 534

30192 833 31569 975 32407 601 10 937 71 540 33322 421 626 903 34083 414 54 35185 279 719 869 36429 636 710 999 37051 808 38193 413 595 986 39317 46 783

40073 41943 42018 43314 608 44080 392 634 45200 556 46060 310 3 47606 823 977 48105 98 49276 334

50387 984 51180 963 76 52511 54226 400 988 35045 107 225 305 644 56657 57111 58400 59989

60273 495 61360 816 62185 63255 447 762 64022 72 602 78 65073 300 66320 67745 68983 69054 375 52

70355 523 691 768 71908 72330 900 73502 785 830 74656 76156 405 77607 798 932 79976

80593 815 81401 82240 83409 369 992 86138 228 464 87832 88003 775 949 50

90019 91073 455 545 616 92117 768 93677 852 94121 90 590 796 95344 668 887 954 96204 737 894 998 98187 99369

100200 594 712 101794 102733 103302 91 544 104285 105126 33 69 399 522 678 107067 612 108536 109649

110118 111171 112799 113191 502 115070 842 957 116632 962 117424 118420 861 71 119153 456 731 946

120327 557 630 875 978 121137 636 995 122861 123608 818 66 96 98 124011 473 125178 220 55 401 126674 900 127109 44 34 903 128222 568 76

130117 238 85 562 714 131141 222 82 404 132192 133566 134194 213 656 135175 136799 645 137052 158 355 138108 665

140117 142864 937 143194 144528 998 145375 146250 397 777 147307 66 148031 761

150159 555 890 151212 153592 154048 156045 302 158077 174 347 159281

Wygrane po 62.50

113 526 667 819 92 1152 457 682 729 34 75 846 77 2064 132 3055 460 83 501 38 650 90 923 4077 281 315 94 569 753 5661 725 57 828 6224 25 84 87 378 596 804 14 7631 728 938 8191 363 490 532 730 87 903 24 9075 169 428 512 88 664 80 94 770 86

10409 509 636 47 818 911 11283 98 372 468 528 669 974 12055 85 196 472 651 85 869 13852 14192 382 653 949 15138 324 612 767 16318 83 550 851 17025 144 324 463 86 611 803 44 18010 38 264 69 479 543 662 912 19427 38 546 96 661 76 709 67 805 926

20084 130 38 45 200 77 517 55 81 664 713 956 21528 735 93 835 933 23015 146 88 307 19 430 538 41 66 74 24001 45 93 323 789 25014 180 328 32 47 840 962 26993 27020 536 637 878 941 28050 79 98 236 352 432 591 665 762 842 87 933 29233 34 374 635 854

30086 91 241 331 34 567 735 949 31082 91 146 247 81 444 613 714 95 978 32520 46 616 74 747 805 960 47 33074 545 98 776 816 51 34207 313 807 970 35223 87 318 409 664 749 819 87 925 36148 233 79 372 410 703 81 810 37165 305 521 72 694 983 97

38138 72 425 41 732 902 97 39079 250 431 58 65 613 703 836 969

40100 550 656 859 93 901 41019 528 55 724 30 42524 610 35 769 43153 62 201 62 876 44072 334 45304 48 776 46428 608 96 97 806 34 965 47038 113 288 89 419 706 993 48109 318 33 426 869 937 53 47 91 49296 359 483 694

50043 114 208 337 437 627 66 82 873 95 51089 330 538 683 784 52002 35 264 326 541 91 693 720 53207 300 435 40 961 54132 95 385 475 513 732 33 830 78 55071 141 48 65 90 634 58 731 56141 91 284 784 956 65 57159 205 18 370 509 615 766 78 863 959 58214 525 70 887 59178 207 86 422 30 555 692

60197 429 85 534 949 61007 46 169 258 517 625 34 62006 84 152 73 63020 306 990 64440 78 638 894 967 65013 210 36 310 535 699 66226 449 67116 67 289 465 539 860 61 68049 208 507 81 702 4 995 69090 350 532 625 917 60

70030 108 54 509 93 708 887 71308 431 628 788 879 72319 40 741 878 73047 87 89 311 884 74015 4 375 482 818 975 75121 227 37 88 334 583

76008 523 651 790 819 930 77017 249 393 529 670 806 78002 532 60 72 79107 399 309 716 884

80092 301 81006 54 90 113 61 723 82010 41 155 7 373 675 91 3 727 68 83127 315 455 91 660 91 721 87 887 84337 429 624 728 985 85052 137 315 418 855 86067 375 93 761 87364 778 84 88174 252 886 95 742 857 79 89030 246 337 464

90035 65 208 462 565 851 91237 371 547 644 884 950 75 92002 567 945 93096 120 227 827 94347 725 828 923 68 95040 113 310 40 449 636 832 96076 286 437 516 65 943 55 97022 284 338 98123 242 486 707 833 976 99338 508 854

100125 511 693 773 818 28 916 68 101023 45 352 804 102011 48 665 103022 311 32 62 75 712 69 855 933 104614 25 318 904 105232 894 976 106149 310 107060 93 201 89 468 537 774 971 108110 765 77 804 41 991 109009 86 134 74 202 389 593 805 21

110390 527 878 963 90 111247 406 553 729 47 978 112696 862 86 113123 72 359 619 114220 311 473 595 115243 72 881 116151 333 833 73 117212 34 726 118110 68 411 596 119406 502 790

120129 63 569 604 99 121279 564 703 122303 35 87 800 20 904 10 14 90 123070 111 32 411 661 716 53 70 844 124416 92 303 646 125012 23 323 845 126058 85 98 141 77 628 57 61 893 127001 195 222 61 651 807 960 128074 594 546 719 845 929 73 79 129051 61 66 68 172 589

130333 597 131043 108 380 96 480 610 81 871 940 132275 653 95 732 133136 224 89 307 811 23 134248 66 361 723 859 76 135446 545 648 899 136170 498 562 699 736 985 137028 173 348 910 43 68 138123 257 308 609 819 967 74 139363 875 511 56 68 792 864

140037 159 64 333 493 857 141025 34 194 296 850 142331 798 936 143104 67 263 594 625 62 144156 540 819 61 145056 187 215 496 636 707 68 146075 167 782 806 147107 301 669 761 95 894 99 943 148236 383 400 761 64 828 149112 64 256 59 302 648 66

150054 85 125 298 343 447 879 967 151179 45 514 94 934 152044 80 207 674 899 950 153072 197 416 56 99 531 783 825 154036 404 545 92 155263 368 644 156004 374 565 91 850 157346 403 889 158705 968 159364

III ciągnienie

Wygrane po zł 125

1009 402 524 927 3382 4996 584 724 6604 7558 8772 839 9610

10025 867 944 12511 13581 14308 347 970 15213 685 16109 738

20037 89 21330 918 22905 23729 24005 26474 27402 716 28262 758 836 73 29773

30203 31479 807 33186 35865 36635 791 37050 209 38414 925

40738 41399 42176 886 43973 44404 849 45311 45918 92 47864 79 48440

50855 51804 52224 768 53234 54823 55328 509 711 800 56159 59592 753

60375 732 61743 62 62002 692 63783 65069 66654 67011 146 965 68710 69021

70148 537 71779 988 7222 73030 170 491 679 74981 76889 78018 79587

81022 114 779 82045 757 922 83623 84349 453 87493 88233 89749

90179 91177 924 92107 8 93128 491 583 843 94191 96169 842 98815 99607

100344 103067 108698 109163

110231 784 111133 113977 114046 115814 118697 119337

122040 476 77 657 123819 125093 708 126049 233 465 128209 445 129385 972

132515 133432 985 134537 739 135224 422 136995 138636 51 139139 250

140064 772 141408 897 143122 144977 145280 784 915 146867 147154 148079 149628

151718 152227 154991 155565 637 747 156437 795 915 159606 851

Wygrane po zł 62.50

753 1583 712 837 3178 4081 214 496 593 5209 336 764 6465 882 7020 32 87 313 8359 9076 137 79 337 485 516 757 816 988

10246 436 11877 12256 314 431 629 13305 672 14089 186 15122 260 778 16355 470 17540 18550 660 19062 78 113 66 510 703 60 81

20159 273 703 21927 22022 384 526 41 23250 24536 79 616 51 25141 634 732 26123 70 271 548 679 27062 262 343 95 863 28074 111 438 822 29066 869

30258 973 31045 96 772 823 32151 582 624 78 33087 481 663 865 914 34327 199 35912 36172 334 88 996 37730 937 38120 471 534 699 882 39450 523 92 916

40176 599 757 41304 64 42707 43142 258 418 680 992 44257 674 45220 362 777 807 46188 558 628 870 47043 933 48437 82 583 49232 72 471 73 901

50442 691 51037 142 685 759 52311 95 430 784 53918 54070 989 55167 727 80 56017 522 969 57336 425 566 83 58100 473 824 98 59046 318 630 854

60426 512 664 906 90 91 61453 547 90 741 842 921 62059 254 66 63140 432 66 779 995 64280 733 66020 65 238 314 426 99 597 757 953 67115 971 68343 625 780 69837

71405 616 72185 326 577 73112 250 58 945 75 978 74514 43 649 760 877 85 75409 524 68 76969 91 77547 708 78197 455 721 877 79446 749 924

80535 81371 468 82143 68 291 461 954 83401 84377 87 623 868 85515 697 86492 637 918 87243 586 89167 459 960 63

90169 622 91061 787 821 957 61 92993 93525 70 691 735 94534 95129 96021 188 97140 287 98107 343 884 99269 334 713

100181 461 89 637 98 806 101330 102171 434 795 103525 104211 997 105161 319 22 622 107103 108082 231 575 836 109035 172 234 510 647

110079 772 815 31 111429 560 99 768 112096 125 34 97 999 113044 719 114012 646 70 946 115042 614 116085 337 117089 617 119051 218 438 638

120149 68 323 554 121023 299 676 872 122362 507 942 122101 432 508 124682 36 125150 470 525 896 126330 743 127040 [illegible] 219 734 53 128641 889 92 129266 378 646

130639 91 783 93 131289 709 941 133322 37 667 818 981 134408 56 135093 290 554 136303 686 74 806 137070 949 138075 210 316 427 520 50 815 139078

140144 388 582 767 141587 91 142012 219 143060 146 548 903 144767 808 59 145248 710 38 821 960 146017 333 147206 [illegible] 883 148210 72 532 714 149257 339 518 895

150133 344 64 959 151219 988 152073 165 747 153011 266 649 154004 317 817 155273 455 669 34 865 156154 257 335 864 157017 183 158457 159339 429 727 871 921

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20.000 padła na nr. 113674

Zł. 15.000 na nr. 147826

Zł. 10.000 na n-ry: 35666 112632

Zł. 5.000 na n-ry: 51312 81490 154851

Zł. 2.000 na n-ry: 54077 104174 117736

Zł. 1.000 na n-ry. 4791 58532 73220 36220 90411 154165

Zł. 500 na n-ry: 27045 56943 128861 145297

Zł. 250 na n-ry: 12796 15196 19947 22909 29152 33606 38013 43711 47400 49225 52020 52980 52842 53152 55664 66113 67935 75263 80585 86246 96368 101689 108152 114114 124333 134819 137387 141625 142286 149336 151917 152841

Wygrane po zł 125

152 60 1186 227 3449 4076 779 6593 8092 9336 52 88 971

11019 817 12600 13761 14198 15049 404 16685 17868 18025

20766 21585 22559 24497 975 25036 26283 426 28101

30443 35050 37503 846 38111 594

40296 41643 42666 823 44622 45326 46199 351 440 47130 803 48206 71 974 49698

50446 789 51059 888 52669 54220 55176 546 957 56506 611 12 58462

61935 64098 67302 68074 429 660 69982

70907 71710 72001 643 73004 75350 76392 893 78636 79369 920

80334 695 724 81743 82405 93 83570 84206 459 85707 89066 646

90380 91253 93589 94243 95494 97476 624 98757

100240 596 101010 102081 756 103781 104478 109119

113095 114160 387 118667 119319

120015 122201 539 978 125157 126389 127164 480 949 50 129326 579

130900 131095 377 477 934 132582 134662 136016 704 138621 986

142008 652 785 145635 147801 148014 598

150010 774 986 153146 778 154663 155820 156314 475 159609

Wygrane po zł 62.50

1505 690 962 2825 3171 4587 738 77 5282 462 6059 126 209 863 913 7548 813 73 8022 358 520 687 835 9288 98 437 80 895

10469 379 662 750 11135 248 337 13142 752 949 14821 56 15211 393 725 817 16084 487 561 787 17009 42 68 679 82 730 962 18366 584 807 59 19224 34

20066 139 67 21153 369 722 59 22186 283 678 23018 24086 377 999 26149 362 690 784 27118 28121 310 50 550 920

30104 369 566 90 932 31110 653 741 32016 126 33675 34132 65 81 345 486 704 35060 674 36245 37233 720 38260 366 662 39136

40011 32 220 751 41585 754 42968 43041 124 293 484 749 44269 383 845 99 45470 804 46001 47154 48042 554 704 859 49307 443 728

50024 353 529 81 51441 68 602 702 52201 53116 679 774 879 54169 982 55129 238 388 525 703 56430 600 57104 561 58120 274 59357

60713 802 961 61113 21 85 208 78 341 61 566 62095 63160 64707 65199 217 66649 81 969 67015 238 68759 871 947 69604 906 31

70024 251 55 501 71771 82 815 73353 584 677 818 74038 415 50 592 638 802 3 28 76875 94 77060 78301 731 54 893 79692 721

80704 21 48 50 81097 244 350 619 82368 623 847 928 83310 453 85177 406 623 86268 83 422 869 87318 45 65 518 41 798 88464 975

90177 775 91136 92948 94221 343 498 96030 651 97024 509 877 98025 159 332 493 871 99102 91 402 567

100319 28 101076 188 413 75 787 102249 854 76 961 104397 105287 88 106522 107615 88 109130 60 935

110151 264 111672 112510 627 113524 114486 822 115394 547 116186 331 117047 465 118364 917 119497 595 898 910

120093 553 121135 122587 757 123010 242 956 124102 275 356 886 907 125019 950 78 126494 127161 349 883 128327 750 91 129412 47 53 769 955

130111 269 131145 410 767 132249 509 601 840 61 133124 467 77 738 44 905 134369 651 135800 923 136398 725 137396 450 500 138571 703

140138 45 315 508 919 35 142897 966 144809 145572 674 779 146364 440 549 147322 46 562 715 913 148008 149378 630 76

150450 704 151305 72 407 152800 153460 612 796 971 154870 156204 626 980 157427 641 158115 298 159213

Zderzenie auta z dorożką

Około godz. 17-ej na szosie pod Jabłonną wydarzył się karambol samochodowy, w czasie którego furmanka i dorożka zostały rozbite, jedna osoba poniosła śmierć, trzy zaś zostały poturbowane.

W stronę Jabłonny jechał samochód ciężarowy nr. A08 — 077, prowadzony przez Jana Celińskiego, zam. w Warszawie. Wskutek oślizgłej szosy kierowca w pewnej chwili stracił panowanie nad kierownicą i wpadł na dorożkę, powożoną przez Aleksandra Jonczyka, mieszkańca Jabłonny. Jonczyk spadł z kozła i uderzył głową o jezdnię, ponosząc śmierć na miejscu. Jadący w dorożce Stanisław Piwowarski z Jabłonny również wypadł, doznając szeregu ogólnych obrażeń.

Siłą rozpędu samochód ciężarowy rozbiwszy dorożkę wpadł na jadącą przed nim furmankę, powożoną przez Hersza Agdamusa, którą jechali Zygmunt Chojnacki, zamieszkały w Jabłonnie, oraz Moszek Miller, zamieszkały w Legionowie. Samochód uderzył w tył furmanki rozbijając ją, jadący zaś wozem wypadli na szosę i doznali szeregu ogólnych obrażeń.

Na miejsce wypadku przybyła powiadomiona policja, która wezwała lekarza i wszczęła dochodzenie. Kierowca po wypadku pojechał dalej, a następnie skręcił w boczną drogę, porzucił samochód i zbiegł. Dopiero po pewnym czasie zgłosił się na posterunek P. P. w Jabłonnie, gdzie zameldował o katastrofie.

Zwłoki Jonczyka zabezpieczono na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-śledczej.

18-letnia wieśniaczka zabiła 6-ro dzieci!

Straszliwa serja zbrodni w Jugosławii

Cała Jugosławia znajduje się pod wrażeniem wstrząsającego odkrycia dokonanego ostatnio przez władze. Policja mianowicie ujęła 18-letnią wieśniaczkę Annę Wiszner, która w ciągu roku zabiła sześcioro dzieci.

Dzieciobójczyni pochodzi z biednej rodziny w Słowenii. Ojciec Anny był alkoholikiem, a matka i siostra, Maria nie cieszą się dobrą opinią. Maria naprzykład posiada dwoje nielegalnych dzieci, których ojcowie są nieznani.

W lipcu ubiegłego roku Anna skończyła 17 lat i postanowiła się usamodzielnić. Opuściła dom rodzinny i zaczęła rozglądać się za pracą. Nad biedną, ładną dziewczyną zlitował się wieśniak z sąsiedniej wsi i powierzył jej opiekę nad swym 6-miesięcznym dzieckiem.

W dzień po przyjęciu pracy Anna dokonała swej pierwszej zbrodni. Wieśniacy udali się w pole, a Anna pozostała z dzieckiem. W pewnej chwili niemowlę rozpłakało się i Anna w żaden sposób nie mogła go uspokoić. Wyjęła więc je z kołyski, zadała mu silny cios w brzuszek, następnie przyłożyła je do piersi i udusiła.

Gdy stwierdziła, że dziecko nie żyje, włożyła je do kołyski, starannie je przykryła, pobiegła w pole, i zalewając się łzami zawiadomiła rodziców, że dziecko wyzionęło ducha. Wezwany lekarz stwierdził śmierć.

Pierwsza ofiara Anny została pochowana tego samego dnia, a dzieciobójczyni udała się do kościoła, gdzie długo się modliła i płakała, budząc współczucie u wieśniaków. Tę metodę Anna zastosowała również i przy swych następnych zbrodniach.

Po zabiciu dziecka Anna straciła pracę i wróciła do domu, gdzie opowiedziała matce i siostrze Marii o dokonanej przez siebie zbrodni. Rodzina nie tylko się tym nie przejęła, ale nakłoniła ją do dokonania następnej zbrodni. Maria zaproponowała jej, aby ułatwiła jej życie i zabiła jej młodszego synka. Anna nie dała się długo prosić i zgładziła siostrzeńca.

Po tej drugiej zbrodni Anna znów najęła się za niańkę, ale już we wsi leżącej w znacznej odległości od jej wsi rodzinnej i zadusiła dziecko swych pracodawców pod nieobecność rodziców. Po tej zbrodni Anna najęła się do pracy u zamożnych górali, gdzie jej ofiarą padło 5-miesięczne niemowlę.

Ale przestępcę zawsze ciągnie na miejsce pierwszej zbrodni i Anna udała się do wsi Palpiny, gdzie dokonała swej pierwszej zbrodni i tam znalazła pracę. Przed objęciem pracy udała się do rodzinnej wioski i na usilną prośbę siostry zabiła jej starszego, trzyletniego synka. Następnie wróciła do Palpiny, gdzie zabiła dziecko swego pracodawcy.

Tym razem zmieniła nieco „system". Nie zadała dziecku ciosu w brzuch, lecz ogłuszyła go uderzeniem w głowę, a następnie dopiero zadusiła. Mimo że lekarz stwierdził zgon niemowlęcia, ojciec dziecka zawiadomił o wypadku władze. Przeprowadzono więc sekcję zwłok i stwierdzono, że zostało ono zaduszone.

Ohydną dzieciobójczynię aresztowano i już podczas pierwszego przesłuchania przyznała się ona do wszystkich swoich zbrodniczych czynów. Przy tym podała powody, dla których dokonała tych wstrząsających zbrodni. Dzieci siostry zabiła, jak twierdziła, na prośbę siostry. Dwoje dzieci zadusiła tylko dlatego, że swoim płaczem nie dawały jej spać w nocy, a dwoje innych dlatego, że chciała zemścić się na ich rodzicach, którzy mieli ją źle traktować.

Cała Jugosławia z niecierpliwością czeka na proces wyrodnej dzieciobójczyni, podczas którego zdoła się może wyjaśnić niezupełnie zrozumiałe pobudki, które pchały Annę Wiszner do dokonania tych straszliwych zbrodni.



Nowoczesne samoloty komunikacyjne nie tylko są wyposażone we wszystkie znane instrumenty i przyrządy, ułatwiające kontrolę sprzętu i nawigację, lecz przede wszystkim osiągnęły znaczny stopień bezpieczeństwa, dzięki niezawodności silników, a ponadto dodatkowe zabezpieczenie, dzięki możliwości lotu i wznoszeniu się przy połowie tylko działających zespołów napędowych.

Na zdjęciu widzimy samolot typu Douglas DC 3, w locie na jednym silniku. Te same właściwości mają również wszystkie samoloty „LOTU".

Wesoły Kącik

Brak zaufania

— Kto jeszcze z państwa nie ma biletu? — spytał konduktor przeciskając się przez natłoczony wagon tramwajowy.

— Ja! — odezwał się pasażer, stojący między ławkami i niepewnie trzymający się na nogach.

Konduktor zatrzymał się.

— No to proszę!..

Pasażer, który był wyraźnie podchmielony, mętnie spojrzał na konduktora.

— O co pan prosi?

— O pieniądze.

- Za co?

- Za bilet!

— Przepraszam... Z jakiej racji mam płacić? Jeszcze nie dojechałem do miejsca przeznaczenia... Jak będą wysiadał, to zapłacę!

Konduktor gniewnie zmarszczył czoło.

— Panie! Nie mam czasu na żarty! Proszę za bilet!

— Z góry mam płacić? Z jakiej racji?

— Płaci pan czy nie?

— Więc pan na te 20 groszy nie ma do mnie zaufania?

— W tramwaju zawsze się płaci z góry!

Podchmielony pasażer ze szczerym wyrzutem spojrzał na kanduktora.

— Bardzo niesłusznie, proszę pana! Bardzo niesłusznie! Jeżeli na przykład pan szanowny jedzie taksówką, albo dorożką, to czy pan płaci z góry za przejazd? Nigdy!

Zawsze z dołu! Jak już pan wysiada! Ani szofer, ani dorożkarz nie ośmieli się żądać z góry za przejazd! Więc dlaczego, pytam się, ja mam płacić z góry.

— Płaci pan, czy nie? Jeżeli pan w tej chwili nie zapłaci, zawołam policjanta.

Podchmielony pasażer sięgnął po woreczek.

— Owszem! Jak się pan upiera, zapłacę z góry! Ale czuję się dotknięty! Taki brak zaufania mnie obraża! W tramwaju trzeba płacić z góry, bo przeważnie biedacy jeżdżą, tak? Do biedaków nie ma się zaufania! Tak?

To jest niesprawiedliwość, panie szanowny!

— Bogaty taksówką wygodnie sobie jedzie i z dołu płaci!

A biedak w tramwaju musi się tłoczyć i jeszcze go obrażają! Z góry każą płacić! Zaufania nie mają!

Bardzo nieładnie, proszę, pana! Bardzo nieładnie! Czuję się osobiście dotknięty!!

Napoleon Sądek

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PIĄTEK DN. 21. X. 1938 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Orkiestra mandolinistów. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Skąd ta wrzawa, skąd ten ruch. 15.15 Poradnik sportowy. 15.25 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Rymy dziecięce. 16.50 Społeczeństwo ptaków. 17.00 Miniatury kwartetowe. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Teatr Wyobraźni. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Chór Polskiego Radia. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Nowe przemiany poezji polskiej 22.45 Płyty. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II (M kotów).

14.00 Zespół Stefana Rachonia. 15.00 Płyty. 16.05 Recital skrzypcowy. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogawędka gospodarska 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Płyty. 19.00 — 20.00 Przerwa. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 „Rzeczywistość a fikcja literacka" 21.15 Jan Ekier (fortepian). 21.30 Płyty. 23.00 Płyty.

Postrzelony i pokłuty bagnetami

przez żandarmerię czeską, zmarł w szpitalu

CIESZYN. W szpitalu cieszyńskim zmarł w dn. 18 b. m. ś. p. Karol Śniegoń, oficer rezerwy W. P., pochodzący z Oldrzychowic na Śląsku Zaolzańskim.

Po objęciu Cieszyna Zachodniego przez wojska polskie, chciał on w dn. 2 b. m. przedostać się do Bystrzycy, za Trzyńcem, która znajdowała się wówczas jeszcze w rękach wojsk czeskich. W Bystrzycy wylegitymowano go i zrewidowano, przyczym znaleziono przy nim polską książeczkę oficerską. Czesi zaczęli go wtedy bić kolbami i kłuć bagnetami.

Gdy Śniegoniowi udało się wyrwać z rąk oprawców i rzucić do ucieczki, otwarto na niego ogień z karabinu maszynowego w wyniku czego został on kilkakrotnie postrzelony w nogi.

Czesi zostawili ciężko rannego przy drodze i dopiero dzięki uczynności przejeżdżającego szofera Śniegoń przewieziony został do szpitala w Cieszynie, gdzie zmarł.

3-miesięczna żałoba w Jugosławii

BIAŁOGRÓD. W Jugosławii ogłoszono 3-miesięczną żałobę dworską, z powodu śmierci ks. Arsena, ojca księcia regenta Pawła.

Zwłoki zmarłego księcia zostaną przewiezione z Paryża do Jugosławii i pochowane w grobach królewskich w Oplenac.

Strajk 2000 marynarzy

w porcie nowojorskim został zakończony

NOWY JORK. Ubiegłej nocy zakończył się w porcie nowojorskim strajk 2000 marynarzy, skutkiem którego w ciągu tygodnia unieruchomionych było około 250 statków holowniczych.

Strajkujący przyjęli propozycję burmistrza La Guardia natychmiastowego powrócenia do pracy, podczas gdy syndykat i związek pracodawców obradować będą w dalszym ciągu nad ostatecznym załatwieniem konfliktu.

Wizyta króla Karola w Londynie

nastąpi w ostatnim tygodniu listopada

LONDYN. Dzisiejsze dzienniki poranne zapowiadają ponownie, że kilkakrotnie odraczana wizyta państwowa króla Karola rumuńskiego w Londynie nastąpi w ostatnim tygodniu listopada b. r.

Dzienniki wyrażają przy tym pogląd, że nie chodzi wyłącznie o wizytę kurtuazyjną, lecz, że król rumuński odbędzie szereg ważnych konferencyj z członkami gabinetu angielskiego w sprawie sytuacji miedzynarodowej.

Nowe działa przeciwlotnicze

wypróbowane na manewrach armii St. Zjednoczonych

FORTBRAGGS. (Karolina półn.). Manewry armii Stanów Zejdnoczonych, a zwłaszcza obrony przeciwlotniczej, które rozpoczęły się 12 października na wybrzeżu wschodnim, zostały zakończone.

W czasie manewrów wypróbowano nowy typ 37-milimetrowego działa przeciwlotniczego.

W kołach wojskowych przypuszczają, że z uwagi na doskonałe rezultaty, uzyskane przez to działo, kredyt 2 milionów dolarów, przyznany przez departament wojny, zużyty zostanie na fabrykację tych dział i zaopatrzenie nimi wszystkich oddziałów obrony przeciwlotniczej.

Aresztowanie posła sowieckiego

po przyjeździe do Moskwy

RYGA. Wychodzący w Helsingforsie dziennik „Svenska Press" donosi z Moskwy o aresztowaniu posła sowieckiego w Rydze Zotowa, który przed kilkunastu dniami wyjechał do Moskwy na wiadomość o śmierci swego ojca generała kawalerii sowieckiej, podobno rozstrzelanego.

Również, według tejże gazety, aresztowany został w Moskwie poseł sowiecki w Kownie Krapiwincew. Obaj ci dyplomaci należą do młodego pokolenia (mają po trzydzieści kilka lat) i placówki te objęli z początkiem roku bież.

Poprzednik Zotowa, Brodow również został po odwołaniu go do Moskwy aresztowany i następnie podobno rozstrzelany.

Kanclerz Hitler w Sudetach

na inspekcji

LINZ. Kanclerz Hitler opuścił o godz. 9 rano Linz, udając się na inspekcję obszarów sudecko - niemieckich, położonych nad Górną Mołdawą.

W podróży tej towarzyszą kanclerzowi gen. von Leeb, komisarz Rzeszy Konrad Henlein namiestnik Seyss - Inquart oraz szef prasy dr. Dietrich.

Frontem do Morza!

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Wojska japońskie zdobyły ważny punkt strategiczny

HANKOU. Dowodem, jak groźną jest sytuacja Hankou jest rozkaz, wydany do ludności chińskiej opuszczenia w ciągu trzech dni miasta. W Hankou utworzona zostanie strefa bezpieczeństwa, obejmująca wszystkie instniejące i b. koncesje zagraniczne. Ze strony japońskiej zagwarantowano nietykalność tej strefy.

Chińskie koła wojskowe potwierdzają wiadomość o zdobyciu przez Japończyków Yangczin.

Wojska japońskie czynią dalsze postępy na południowym wybrzeżu Yangtse, gdzie zdobyły ważną be strategicznego punktu widzenia miejscowość Huangszikang.

W pobliżu miejscowości tych znajdowały się na rzece ostatnie zapory, utrudniające żeglugę japońskich okrętów wojennych.

Podwyższenia podatku dochodowego

będzie domagał się rząd St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że rząd Stanów Zjednoczonych nosi się z zamiarem podwyższenia podatku dochodowego o 10 proc.

Podwyższenie tego podatku przyniosłoby sumę 50 milionów dolarów, które by zostały zużyte na sfinansowanie części wielkiego programu zbrojeniowego.

Z uwagi na to, że realizacja nowego planu zbrojenia wymaga jednak dużo większych nakładów pieniężnych, w kołach politycznych Stanów Zjednoczonych panuje zaniepokojenie w związku z nieuniknionym dalszym poważnym wzrostem niedoboru w budżecie państwowym.

Pogrzeb ś. p. płk. Prażmowskiego

odbył się wczoraj w Krakowie

KRAKÓW. Wczoraj wczesnym rankiem rozpoczęły się w Krakowie uroczystości pogrzebowe ś.p. płk. Beliny-Prażmowskiego, twórcy kawalerii Odrodzonej Polski, okrytego sławą bojową w walkach o niepodległość, dowódcy kawalerii legionów polskich Józefa Piłsudskiego, a po wojnie zasłużonego prezydenta miasta Krakowa i wojewody lwowskiego.

O godz. 6-ej nastąpiło przewiezienie trumny ze zwłokami zmarłego z wagonu kaplicy na dworcu kolejowym w Krakowie do kościoła Najświętszej Panny Marii. Ustawiona na peronie kompania honorowa pułku piechoty z orkiestrą sprezentowała broń. Trumnę z wagonu wynieśli na swych barkach beliniacy i ustawili ją na karawanie, oczekującym przed dworcem. Na specjalnych rydwanach legioniści złożyli wieńce.

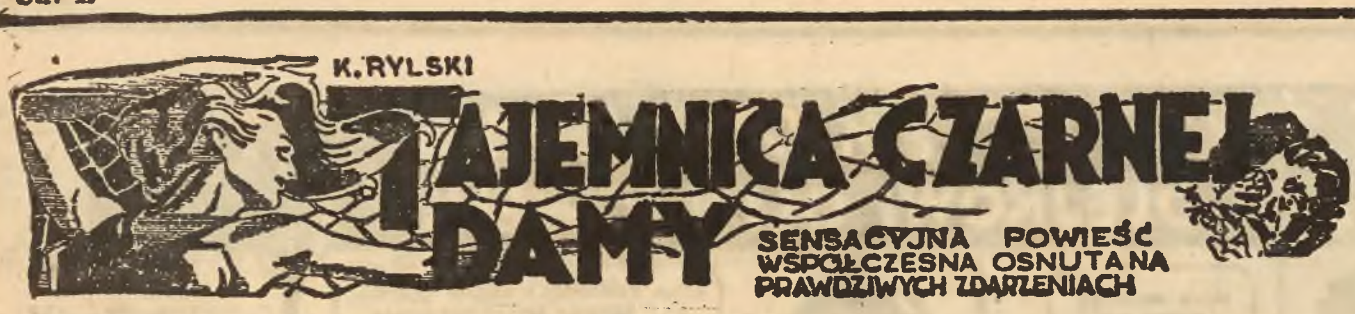
W kościele Mariackim trumnę ze zwłokami ś.p. płk. Beliny-Prażmowskiego umieszczono na wysokim katafalku. Obok złożono odznaczenia zmarłego i wieńce od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego - Rydza i rodziny. Trumnę przykryto sztandarem państwowym.

Przyjęcia zwłok do kościoła dokonał w asystencji duchowieństwa ks. infułat Kulinowski.

Od wczesnego rana przez kościół Najświętszej Panny Marii przesunęły się obok trumny ś.p. płk. Beliny Prażmowskiego liczne rzesze publiczności, oddając hołd pamięci zmarłego.

Po godz. 9-ej na Wielkim Rynku krakowskim ustawiły się kolumny wojsk poszczególnych broni delegacje związków i organizacyj oraz tłumy publiczności.

O godz. 10-ej rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo żałobne, po czym kondukt pogrzebowy ruszył na cmentarz Rakowicki, gdzie zwłoki złożono do grobu.



Ira przekonała braci jak i samego Hetmańskiego że należy zamiast Poradzkiego zgładzić Puchałę. Wyrok śmierci wydany przez bractwo, wykona sama. Po tym Hetmański wstał i odczytał wyrok śmierci wydany na inspektora policji — Puchałę.

Rozdział szesnasty

Działo się to wkrótce po owym zebraniu. Ziemie nasze pokryła przysłowiowa polska, złota jesień, która rok rocznie ściąga licznych turystów z zagranicy.

Wśród wielkiej liczby podróżnych w międzynarodowym pociągu Paryż — Warszawa, który szybko zdążał do stolicy, znajdowała się również Irena Podharska...

Jechała pierwszą klasą, jak wszystkie zamożne turystki z zagranicy...

Wiozła w przedziale dużą walizkę i małą, podręczną. Obie były pokryte dużą ilością różnokolorowych nalepek pierwszorzędnych hoteli większych miast Europy...

Nikt nie poznałby teraz Ireny, odzianej nie jak dotychczas na czarno, ale w kostium z najlepszego angielskiego materiału koloru banana. Miała zarzuconego srebrnego lisa, na głowie nosiła małą czapeczkę, tego samego koloru co kostium, przymocowaną dużą klamrą, obsadzoną naokoło brylantami. Zaś z drugiej strony czapeczki miała wpiętą długą złotą szpilkę.

Na tle tego jasnego koloru odbijała się ostro czerń włosów i śniadość, pociągłej, pięknej twarzy oraz niczym nie tłumiony blask wielkich, ciemnych oczu.

Pociąg przekroczył granicę i znalazł się na polskiej ziemi. Pasażerowie opuszczają jeden po drugim przedział. Oprócz Ireny znajduje się w przedziale dama w podeszłym wieku i oficer lat czterdziestu. Dama, wysiada w Krakowie, oficer zaś w Piotrkowie.

Irena nie nawiązała z nikim rozmowy, przeciwnie, dała obecnym swoją sztywną wyniosłą postawą do zrozumienia, że jej na rozmowie nie zależy.

Nareszcie jest sama. Nareszcie czuje się swobodniej. Wyjmuje papierosa i zapala go, następnie spogląda na zegarek, który ma na ręku i rozmyśla.

— Za godzinę będziemy w Warszawie... Teraz już najwyższy czas...

Wstała i w zamyśleniu stanęła przy oknie, spoglądając na mijane w błyskawicznej szybkości pożółkłe ścierniska, zielone lasy, opustoszałe wille podmiejskie. Czekała na to, by pociąg minął ostatnią podwarszawską stację... Chciała uzyskać pewność, że zostanie w przedziale sama.

Nareszcie pociąg rusza w dalszą drogę, teraz już prosto do Warszawy.

Irena przegląda swoje dokumenty i stwierdza, że są one w należytym porządku, otwiera następnie małą walizeczkę, szuka chwilę... Następnie otwiera drzwi korytarza, by przekonać się czy i tam nie ma świadków...

— Nie, nie ma nikogo... Teraz wszystko pójdzie jak najlepiej — szepce zadowolona.

Opuszcza prędko swój przedział i znika w końcu korytarza, w apartamencie, który jest opatrzony matową szybą...

Po upływie niespełna dziesięciu minut, ukazuje się znowu.. Powolnym krokiem wraca na swoje miejsce. Jedyny pan, który znajduje się w tej chwili na korytarzu, ustępuje jej z drogi, chce dać tej wytwornej damie przejście...

Irena nie śpieszy się. Przechodząc rzuca ukradkiem spojrzenia do innych przedziałów, jak gdyby chcąc upewnić się, kto się tam znajduje...

Znika wreszcie w swoim przedziale. I nagle rozlega się przeraźliwy okrzyk:

— Ratujcie!... Policja!!!! Mordercy!... Złodzieje!...

Drzwi przedziału, w którym znajduje się Irena, roztwierają się z trzaskiem. Staje w nich trupio blada Irena z rozszerzonymi ze strachu oczyma. Jej wzrok szuka błagalnie kogoś w około, a z jej piersi wydziera się krzyk pełen rozpaczy:

— Ludzie!... Ratujcie!... Okradli mnie!...

Wzburzona rozgląda się wokoło i nie widząc nikogo chwyta jednym ruchem ręki hamulec, zrywa plombę, wołając bez przerwy:

— Policja!... Policja!... Ach!... Policja!...

W pociągu zapanowała panika. Część pasażerów wypada na korytarz z bronią w ręką, inni biegną do drzwi, szukając ratunku, wszyscy są bowiem pewni że w pociągu grasuje banda złodziei. Jeden po drugim pytają:

— Kto to krzyczy?...

— Co się stało?...

Pociąg zwalnia biegu, zatacza się i nagle staje Nadbiega wystraszony kierownik.

— Kto to krzyczał?

— Kto zatrzymał pociąg?

— Ta oto kobieta — wskazał jakiś pasażer Irenę — Obrabowano ją... Sądzę, że należy przede wszystkim zawezwać lekarza...

Gdy Irena spostrzegła, że rozpoczyna się zbiegowisko, padła na pluszowe siedzenie, symulując zemdlenie. Omdlenie było zupełnie naturalne. Po prostu młoda kobieta nie zniosła takiego wstrząsu psychicznego.

— Lekarza, lekarza! — wołano dookoła. — Może znajdzie się między pasażerami jakiś lekarz?

— Przede wszystkim proszę opuścić przedział gdyż tej kobiecie zabraknie powietrza...

Kilku pasażerów zajęło się wyszukaniem lekarza podczas gdy konduktorzy zamknęli wszystkie drzwi wagonów, by napastnik nie zdołał uciec.

Żadnego policjanta w pociągu nie było, natomiast znalazło się dwóch lekarzy, którzy zajęli się osłabioną kobietą. Po kilku chwilach zdołano ją ocucić.

Gdy tylko Irena wróciła do siebie, zerwała się z miejsca i przeraźliwym głosem zaczęła krzyczeć: Moja biżuteria! Gdzie jest moja biżuteria?

— Obrabowano panią — wtrącił się kierownik pociągu — Ale w jaki sposób to się stało? Kiedy?

— Teraz właśnie, przed chwilą... Tam... — wskazała małą walizeczkę — Stamtąd wyjęto moją całą biżuterię... O mój Boże, jaka jestem nieszczęśliwa — Poczęła spazmować i załamywać dłonie. — To ona wszystko zabrała...

— Ależ któż to panią obrabował?

— To ona — złamanym, zgnebionym głosem odezwała się Ira, nie opuszczając dłoni z serca. — Ona przed chwilą dopiero stąd wyszła...

—Ależ kto to jest? Niech się pani uspokoi...

— Nie wiem, nie znam jej wcale... Jakaś czarna dama... O, Boże, moja cała biżuteria!

(Ciąg dalszy jutro).



Wiosną 1914 roku magazynier w wielkim składzie żelaza w Warszawie, Józef Biernacki, zakochał się w Niemce Marcie Schultz i porzuciwszy żonę, uciekł z kochanką do Kalisza, gdzie wiódł szczęśliwy żywot aż do dnia w którym stwierdził, że Marta go zdradza. Między kochankami doszło do wantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy Wybuchła wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając pogrom. Józef został ujęty i miał zostać rozstrzelany. Zdołał jednak uciec i po wielu przygodach dotarł do Gdańska, gdzie ukrył się na merykańskim statku towarowym który szedł do Nowego Jorku Gdy statek zarzucił kotwicę w porcie nowojorskim, Józef zbiegł ze statku. W dzielnicy portowej natknął się na podejrzanego jegomościa mówiącego po polsku, który przyrzekł mu pracę i zaprowadził do niejakiego Grabika.

Grabik ten wydał się Józefowi podejrzany i Józef chciał odejść. Ale Grabik go nie puścił, oświadczając, że jeśli nie przyjmie pracy, za którą ofiarował mu dwadzieścia pięć dolarów, powędruje do więzienia. Steroryzowany Józef nalegał, aby powiedział mu, co to za praca, ale Grabik dawał wymijające odpowiedzi.

— A ty głupi żółtodziobie, przypuszczasz, że jestem złodziejem!? — rzekł Grabik, nie przestając się śmiać. — Za te słowa powinienem cię ująć za kark i wyrzucić przez okno. Ale Grabik rozumie, że powiedziałeś to tylko dlatego, że jesteś zielonym frajerem, cha, cha, cha... Zabieraj się do jedzenia, przecież parówki ostygną!..

— Ale dlaczego nie chce pan powiedzieć, co to ma być za praca... — zapytał Józef, jeszcze ciągle nie dotykając parówek.

— A gdy ci nawet powiem, to zrozumiesz? Praca ta nazywa się „pipery"... Czy to ci coś mówi? Czy rozumiesz, co znaczy „pipery" — uśmiechnął się Grabik.

— Ale pan przecież może mi wyjaśnić co to jest?..

— Nie masz więc do mnie zaufania... — oświadczył w końcu Grabik. — Chcę ci dać job (posadę) a ty jeszcze się dąsasz! W takim razie idź sobie.. W tej chwili masz mi się stąd wynieść! Precz mi z oczu! — otworzył Grabik drzwi.

Przez chwilę Józef nie ruszał się z miejsca. Głód dawał mu się coraz dotkliwiej we znaki, nie miał centa przy duszy i nosił na sobie, brudne, zniszczone ubranie marynarskie.

I nagle zobojętniał na wszystko. Postanowił zdać się na łaskę losu:

— Przyjmuję tę pracę — oświadczył szeptem. — Ale... proszę mi powiedzieć prawdę, czy nic mi za to nie grozi?...

— Do Grabika należy mieć zaufanie, zrozumiano? Jeszcze mnie nie znasz — zamknął drzwi Grabik. — Później będziesz mi zadawał pytania, a teraz weź się do jedzenia... Zaraz też nałożysz eleganckie ubranie i będziesz wyglądał jak książe... Jeszcze będziesz błogosławił Grabika, cha, cha, cha.... Gdyby nie Wacek — ten, który ciebie tutaj sprowadził — wpadłbyś w gorsze ręce.... Dziękuj Bogu za to... A teraz wbij sobie jedno w pamięć: nie zadawaj mi pytań, lecz słuchaj moich rozkazów, a wówczas będzie się ci dobrze powodziło... Masz żonę..

— Tak...

— To wkrótce będziesz mógł ją tutaj sprowadzić... Ale musisz być roztropny i słuchać Grabika...

Józef zabrał się do jedzenia zimnych już parówek. Gdy najadł się do syta, Grabik zadzwonił na murzyna i kazał mu przynieść odzież dla „mister Josepha". Murzyn wyszedł i po chwili wrócił obładowany eleganckimi ubraniami, kolorowymi pasiastymi koszulami, kołnierzykami i krawatami.

— Niech wpierw mister Joseph weźmie kąpiel — rzekł Grabik do murzyna. — Dobrze go umyj...

Murzyn wprowadził Józefa do pięknie urządzonej łazienki i kazał mu się rozebrać...

— Co tu właściwie się dzieje? — nie mógł tego wszystkiego pojąć Józef. Kim jest ten Grabik? Czy herszem bandy złodziejskiej? Jakie korzyści mogą mu przynieść? Należy jednak przyznać, że postępuje ze mną bardzo szlachetnie: — daje mi jeść, ofiaruje mi nową, elegancką odzież... ha.... jest to naprawdę zagadkowa historia...

Gdy Józef wrócił z łazienki Grabik polecił murzynowi, aby ogolił „mister Josepha".

Po jakiejś pół godzinie Józef nie poznał samego siebie, gdy spojrzał w lustro, które podał mu Grabik.

Był gładko ogolony, ładnie uczesany, nosił ciemno-bronzowe ubranie w jasne prążki, elegancką koszulę, sztywny biały kołnierzyk i wytworny piękny krawat.

— Czy podobasz się sobie? — uśmiechnął się Grabik. — Mnie się bowiem podobasz, jesteś przystojnym mężczyzną... Gdybym był dziewczyną, zakochałbym się w tobie, cha, cha, cha... Po wyrazie twoich oczu poznaję, że chcesz znowu o coś zapytać, że nie możesz zrozumieć, co tu się dzieje... cha, cha, cha... Grabik już jest taki... Lubi, aby go podziwiano.. cha, cha, cha.... Podobasz mi się... naprawdę, wyglądasz jak jakiś dżentelmen... No, teraz powiem ci, o co mi idzie, ale słuchaj mnie uważnie...

Grabik zapalił cygaro, wyciągnął się na kanapie i zapytał:

— Znasz angielski?

— Znam zaledwie kilkadziesiąt słów angielskich...

— I to za dużo... Wystarczy gdy będziesz znał trzy słowa.... A tańczyć umiesz?

— Tańczyć? — ze zdumienia wytrzeszczył oczy Józef. — Nigdy jeszcze nie tańczyłem...

— U mnie będziesz już tańczył... Im gorzej będziesz tańczył, tym lepiej... — uśmiechnął się Grabik. — A śpiewać potrafisz?

— Nie wiem, nigdy nie próbowałem...

— Czy ten Grabik jest impresariem — przemknęło Józefowi przez umysł. A jeżeli tak, to już nie miał kogo wybrać, tylko mnie, który nie umie śpiewać ani tańczyć!?

(Dalszy ciąg jutro).

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

NIEDZIELA w HOLLYWOOD

13

W niedzielę o godzinie dziewiątej rano przybyłem do Hollywood, które wywierało wrażenie wymarłego miasta przypominającego miejscowość nad morską w zimie. Należy bowiem wiedzieć, że w piątek wieczór Hollywood całkowicie pustoszeje i ożywia się dopiero w poniedziałek rano. To też w niedzielę widzi się opustoszałe ulice przecinające się lub zataczające koła, obramowane drzewami palmowymi lub pomarańczowymi, wzdłuż ulic biegną niskie wille w rozmaitych stylach z trawnikami przez domem



Marlena Dietrich jako dziewczynka.

i z kolorowymi szybami, lub też wysokie ponure domy. Wszystko to jest nowe i odnoszę wrażenie, że za chwilę nastąpi „otwarcie" tego miasta, że życie rozpocznie się tu dopiero od jutra.

Dziwnym zbiegiem okoliczności mam okazję ujrzeć po raz pierwszy stolicę filmu w chwili gdy przypomina ona dekorację filmową, którą ożywia się dowolnie, aby nadać jej pozory życia.

I nagle jeden z mieszkańców tego napozór wymarłego miasta opuszcza swą willę. Jest w szelkach, w koszuli, w rannych pantoflach, pali fajkę, czyta gazetę i potrząsa głową. Prawdopodobnie jest niezadowolony z polityki Roosevelta.

— Jest to chyba dobry przeciętny obywatel amerykański... — pomyślałem.

Ale zaraz musiałem zmienić zdanie. Gdy auto przejechało obok jego willi „obywatel" uniósł głowę i stwierdziłem, że to Garry Cooper.

„VENDOME"

Robert Florey ujął mnie pod ramię i musiałem prawie biec, aby nadążyć za nim. Jest to wysoki mężczyzna liczący 1.90 mtr wzrostu. Jest to Francuz i najlepiej ze wszystkich zna Hollywood. Przybył tu przed 25 laty. Pracował w filmie tak ciężko, jak pracowali wówczas jego koledzy, to znaczy, z rana był aktorem, po południu operatorem, wieczorem robotnikiem laboratoryjnym, nocą scenarzystą, a poza tym przez cały czas mechanikiem. Obecnie jest on jednym z najbardziej poważnych reżyserów Paramountu. Robi dziesięć filmów w dziewięć miesięcy, każdego roku spędza trzy miesiące w Chinach nigdy nie wraca do Francji, chociaż marzy o niej wieczorami paląc swą fajkę i wydaje mnóstwo pieniędzy na kolekcjonowanie autografów Napoleona.

— Zaprowadzę pana dziś na obiad do „Vendome" — oświadczył. — Tam musi się jeść obiad podobnie jak kolację w „Trocadero". Zrozumie pan dopiero później, dlaczego tak jest. Regulamin panujący w Hollywood jest bardziej surowy niż w klasztorze. Oczywiście, dzisiaj przy niedzieli nie będzie tam nikogo. Lecz powinien pan tam się udać, aby do tego się przyzwyczaić.

Udaliśmy się więc do „Vendome".

Z zewnątrz „Vendome" jest zwykłym sześciokątem z betonu i bladoróżowego wapna i jest do złudzenia podobny do pałacu gubernatora w Dakarze.

Wewnątrz zaś niczym się nie różni od innych wytwornych lokali. Jedno tylko rzuca się w oczy: na każdym stoliku znajduje się aparat telefoniczny. W oczy również rzuca się szatniarka, która ma jaśniejsze włosy od Caroli Lombard, jest ładniejsza od Loretty Young i bardziej wyniosła od Grety Garbo. Zarumieniłem się ze zmieszania, gdy podałem jej mój kapelusz i gdy przyjąłem z jej uperfumowanych, wypielęgnowanych rączek numerek.

Sala była zupełnie pusta. Jeden tylko stolik był zajęty. Siedziała przy nim piękna młoda dziewczyna w towarzystwie barczystego rudowłosego młodzieńca. Po jej minie można było poznać, że jest zachwycona, po nim zaś, że się nudzi. W chwili, gdy nas zauważył, mrugnął okiem na Floyera.

Podeszliśmy więc do nich i zajęliśmy miejsce przy ich stoliku. Był to kierownik propagandowy jednej z wytwórni. Starał się nam podać nazwisko swej towarzyszki, ale nie mógł sobie dać z tym rady. Dziewczyna więc sama się nam przedstawiła. Uniosła się nieco z krzesła i rzekła:

— Angelina Lebster.

Była w Hollywood dopiero od piątku. Zdobyła pierwsze miejsce na konkursie piękności w Denver w stanie Texas, a tym samym pierwszą nagrodę, którą było engagement w Hollywood.

Była jeszcze oczarowana swoim sukcesem i wszystko ją zachwycało. Kierownik propagandy zaś, towarzyszył jej z obowiązku, jadł ze znudzeniem swój kotlet i pozwalał szczebiotać swej towarzyszce, nie przywiązując do jej słów żadnej wagi. Również Florey słuchał ją jednym uchem. Tylko we mnie znalazła ona chętnego słuchacza. Z zaciekawieniem przyglądałem się jej szerokko rozwartym, rozmarzonym oczom i z zaciekawieniem przysłuchiwałem się jej pełnemu zachwytu głosowi, gdy opowiadała o swojej niezwykłej przygodzie.

— Nie jestem z Denver, lecz z sąsiedniego miasteczka. Gdy zostałam obrana królową piękności cała moja rodzina, wszyscy przyjaciele oraz dalsi i bliżsi znajomi omal nie oszaleli z radości. Natychmiast znalazł się ktoś, który zaproponował, aby zmieniono nazwę miasteczka i nazwano je Angelinaville. Lecz rada miejska uznała, że będzie roztropniej, gdy z tym się jeszcze poczeka. Znaleźli się również i tacy, którzy nie chcieli wierzyć, że zostanę gwiazdą. Musiałam więc pokazać im kontrakt.

— Ale czy pan wie, co się działo w miasteczku, gdy wyjeżdżałam!? — zawołała z zachwytu dziewczyna.

Jutro:

„3000 bezrobotnych królowych piękności"

Kalendarz dnia

PIĄTEK

21 Październ.

Urszuli p. M. Hilariona.
Słowiański: Doromiła.
Słońca wsch. 6.10, zach. 16.31.
Księżyca wsch. 3.48 zach. 15.24.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1578. Zwycięstwo wojsk polskich i szwedzkich nad Moskwą w Inflantach.
1621 Początek układów z Turcją pod Chocimem.
1805. Adam Nelson zwycięża flotę francusko - hiszpańską pod Trafalgar.
1831. Zamość poddaje się Moskalom.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Od świętej Urszuli
Oczekuj śnieżnej koszuli.

CIEKAWE WIADOMOSCI:

W Angoli, Kongo, Liberii, Unii Południowo - Afryk. żyje około 300 Polaków.

RADY PRAKTYCZNE

Ziółka żołądkowe i wzmacniające: Gorczyczka (Gencjana), Kora chinowa, Przelacznik, Tysiącznik centuria.

Na małej wokandzie...

Praktyczna prowincja

czyli: „Brodawka, która zdradziła"

(A. E.) Do zamożnego hurtownika warszawskiego, pana Kadysza Z., przyjechał po zakupy pan Izaak Mańkut z Kurzej Wólki.

Pan Kadysz uprzejmie powitał nowego klienta i wszczął z nim handlową rozmowę. Ale w pewnym momencie urwał i uderzył dłonią w stół:

— Tak, teraz pana na pewno poznaję. To brodawka pana zdradziła! Przecież pan jeszcze w zeszłym roku przychodziłeś do mnie po jałmużnę!

— Owszem — potwierdził pan Izaak. — Rzeczywiście to ja byłem.

— Jak to może być? — pytał zgorszony hurtownik. — Żebrak stał się kupcem?

Pan Izaak uśmiechnął się drwiąco:

— No bo u nas w Kurzej Wólce inaczej się prowadzą, niż wy w Warszawie.

My najpierw idziemy żebrać, a później otwieramy sklep. A wy najpierw otwieracie sklep, a później odziecie żebrać!

Uwaga powyższa tak oburzyła pana Kadysza, że powiedział na swego gościa: „osioł".

—o—

— Dziwiłem się — mówił pan Kadysz na rozprawie. — Bo żeby z żebraka stać się nagle kupcem, to dziwna rzecz.

Pan Izaak kiwał gorzko głową.

— Dziwna rzecz — powtórzył. — Ludzie zawsze się dziwią, jak nie potrzeba

Kiedy miałem rok i dwa miesiące, to cała Kurza Wólka się dziwiła: „Patrzcie, patrzcie, on chodzi!"

A jak byłem duży i chodziłem codziennie po pięćdziesiąt wiorst z workiem na plecach, to nikt się nie dziwił.

No więc czy to nie jest dziwne?

Żebrałem u niego dziesięć lat i nigdy się nie dziwił. A kiedy przyszedłem, jako kupiec, to mało nie pękł ze zdziwienia.

Ciekawe, co?

Dziesięć lat mi dawał pieniądze, i nigdy mnie nie obraził! A jak ja mu chciałem dać pieniądze, to od razu na mnie powiedział „osioł!"

Doprawdy dziwna rzecz.

• • •

Sąd zgodził się ze zdaniem pokrzywdzonego, że świat jest dziwny i skazał pana Kadysza za słowne znieważenie na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Sytuacja na rynku pracy

omówiona na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego

W środę odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, poświęcone omówieniu sytuacji na rynku pracy oraz zagadnieniom gospodarczym Śląska Zaolzańskiego.

Sprawozdanie z działalności Funduszu Pracy w r. 1938 w zakresie zatrudnienia złożył minister Opieki Społecznej, podkreślając m. in., że w październiku r. b. liczba zarejestrowanych bezrobotnych w urzędach pośrednictwa pracy, wynosząca 210.000 osób, jest niższa o 40.000 w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W stosunku do bezrobotnych, zarejestrowanych na początku tegorocznego sezonu robót, liczba ta zmniejszyła się o blisko 347.000.

Stan zatrudnienia w średnim i wielkim przemyśle, t. j. w zakładach, zatrudniających ponad 20 robotników, w r. b. w dalszym ciągu wzrastał, osiągając w lipcu cyfrę 837.000 robotników.

Zatrudnienie na robotach publicznych osiągnęło w dn. 1 października cyfrę 247.000. Rezultat ten został osiągnięty m. in. wskutek tego, że preliminowana początkowo w r. b. na akcję zatrudnienia z Funduszu Pracy kwota 60 milionów złotych zwiększona została w toku prowadzonej akcji do 95 milionów z., co stanowi poważną pozycję w ogólnej kwocie wydatków państwa na inwestycje i akcję zatrudnienia.

Następnie minister Komunikacji złożył sprawozdanie z organizacji robót przy pomocy robotników zamiejscowych. Dzięki tej akcji około 20.000 robotników zdołano przerzucić z poważniejszych ośrodków bezrobocia do miejscowości, gdzie prowadzi się prace inwestycyjne.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji nad sprawozdaniami komitet ekonomiczny postanowił przedłużyć tegoroczną akcję zatrudnienia możliwie do końca roku, przyjął do wiadomości zasady akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych i ustalił zasady przygotowania akcji zatrudnienia na wiosnę 1939 r.

W dalszym ciągu posiedzenia minister Przemysłu i Handlu przedstawił referat o przemyśle na przejętym przez Polskę Śląsku Zaolzańskim oraz omówił zagadnienia przemysłu węglowego i hutniczego na tym terenie.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Baron zmarł w nędzy

nie chcąc korzystać z pomocy bogatych przyjaciół

Pewnego wieczoru jakiś obdarty jegomość w średnim wieku zatrzymał w City londyńskim taksówkę i poprosił szofera, aby zawiózł go do najbliższego szpitala.

Gdy samochód zatrzymał się przed szpitalem i gdy jegomość wysiadł z taksówki, stracił przytomność i upadł na chodnik. Natychmiast wniesiono go na salę operacyjną, gdzie ustalono, że ma on niebezpieczny wrzód na żołądku.

Z miejsca przeprowadzona operacja okazała się spóźniona i chory zmarł na stole operacyjnym.

Przy zmarłym nie znaleziono żadnych dokumentów i zawiadomiono o wypadku policję, aby ustaliła jego tożsamość. Władze wkrótce ustaliły, że zmarłym był 42-letni baron Halden, który zmarł w nędzy.

Jego rodzina dorobiła się niegdyś w Indiach olbrzymiego majątku. Ale wskutek nieszczęśliwych spekulacji straciła majątek i gdy Laurance Edward Palk otrzymał w roku 1933 tytuł barona Haldena, był już całkiem zubożały. Baron rozpaczliwie borykał się z życiem, imając się różnych zawodów. Był oficerem, farmerem w Kanadzie, aktorem filmowym i w końcu urzędnikiem bankowym. Ale uzyskany w roku 1933 tytuł szlachecki był mu tylko przeszkodą w walce o byt. Nikt nie chciał przyjąć do pracy biednego barona. Nawet pracę w charakterze służącego w szlacheckiej rodzinie stracił, gdy dowiedziano się że jest on zubożałym baronem.

Wiele osób z dawnych bogatych znajomych Haldena ofiarowało mu pomoc materialną, ale baron był zbyt dumny, aby zgodzić się na to. Popadał w coraz większą nędzę, staczając się na dno i coraz częściej miał do czynienia z policją, z powodu drobnych przestępstw i innych przewinień.

Gdy w końcu baron Halden zachorował, nie miał środków na leczenie się, pomimo że gdyby jego bogaci znajomi dowiedzieli się o tym, przyszliby mu z pomocą. Również i jego liczni przyjaciele z londyńskiego świata podziemnego nie wiedzieli o jego chorobie. I w ten sposób baron żył w nędzy i osamotnieniu, w nędznym pokoiku aż do chwili gdy rozwijająca się choroba zmusiła go do udania się do szpitala. Ale wówczas było już za późno i dumny baron wyzionął ducha.

Obrońca Malagi uniewinniony

BARCELONA. Generał Villalba, który stawiony był przed trybunałem wojskowym za utratę Malagi, po kilkunastodniowej rozprawie został uniewinniony. Generała wypuszczono natychmiast z więzienia.

Rybacy cudem ocaleni

przed straszliwą burzą

KRÓLEWIEC. W ostatnich dniach Prusy Wschodnie i wybrzeże Bałtyku nawiedzone zostały gwałtownymi burzami, które zwłaszcza na wybrzeżu wyrządziły szereg znacznych szkód.

Na wysokości granicy litewsko - niemieckiej burza chwyciła na pełnym morzu 14 statków rybackich z Neukuhren, które udały się na połów flądér.

Statkom tym udało się z wielkim trudem dotrzeć do portu kłajpedzkiego, w którym znalazły schronienie.

Uciekł w cudzym ubraniu

złodziej — elegant

Do straganu Chaima Rozena (W-wa, Miła 32) na Bazarze Różyckiego, przyszedł jakiś osobnik, celem kupna ubrania. Po przymierzeniu garnituru, rzekomy klient wyszedł przed stragan, by przejrzeć się w lusterku przy świetle dziennym i nagle rzucił się do ucieczki.

Za złodziejem pogonił poszkodowany, oraz przechodnie. Wrzaski pogoni zwabiły policjanta, który ujął złodzieja i przeprowadził do komisariatu, gdzie ustalono, że jest to Roman Roguski z Ząbek.

Złodzieja - eleganta osadzono w areszcie.

Surowe kary

za zwalnianie z pracy uczestników walk o Niepodległość

Starostwo Grodzkie Śródmiejsko - Warszawskie ukarało Mieczysława Szaniewskiego, dyrektora hotelu „Bristol" na 1000 złotych grzywny, z zamianą na 14 dni aresztu, za bezpodstawne zwolnienie z pracy kelnera, Mieczysława Lewandowskiego, uczestnika walk o Niepodległość Polski, skierowanego do pracy przez Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy.

To samo Starostwo ukarało Leopolda Welina (Plac Napoleona 9) i Adolfa Berlinerblaua (Czerwonego Krzyża 16), właścicieli firmy „Stradom" (Pl. Napoleona 9) każdego na 14 dni bezwzględnego aresztu, za uchylanie się od ustawowego przyjęcia do pracy uczestników walk o Niepodległość Polski.

Między 2 tramwajami

Para małżeńska odniosła poważne rany

Wczoraj wieczorem na ul. Leszno przed domem nr. 21 w Warszawie, przechodząc nieprzepisowo jezdnią dostali się między dwa tramwaje linii „9" i „B", idące w przeciwnych kierunkach, Moszek Mann, robotnik, zam. przy ul. Wroniej nr. 33, i żona jego, Chaja. Zdezorientowali się i w pewnym momencie Mannowa została potrącona przez tramwaj i upadła na męża. Oboje małżonkowie przewrócili się.

Tramwaje zatrzymano. Okazało się, że ulegli oni poważnym obrażeniom. Wezwano lekarza Pogotowia, który stwierdził u Mannowej dwie głębokie rany, złamanie kości nosowej oraz szereg ogólnych obrażeń, u męża zaś złamanie kilku żeber i zdarcie naskórka na twarzy.

Po opatrunku oboje przewiezionо do szp. na Czyste, gdzie Mannowa straciła przytomność. Stan jej jest bardzo ciężki.

Nerwowy złodziej

sam się zdradził

Przechodzący ul. Marszałkowską w Warszawie wywiadowca policji zauważył, że jakiemuś przechodniowi wyleciała z kieszeni ciężka paczka. Przechodzień obejrzał się, a zobaczywszy wywiadowcę, pozostawił paczkę na chodniku i rzucił się do ucieczki.

Wywiadowca pogonił za zbiegiem i po krótkim pościgu ujął go. Jest to znany złodziej mieszkaniowy, Eugeniusz Piechal (Węgierska 13). Wybierał się on na wyprawę złodziejską, lecz fatalizm chciał, że wypadły mu owinięte w papier narzędzia złodziejskie.

Złodziej poznał wywiadowcę, stracił panowanie nad sobą i w ten sposób sam się zdemaskował.

Przy pomocy magnesu

opróżniał z pieniędzy puszki

W kościele Św Anny w Warszawie jedna z wiernych zaobserwowała jakiegoś osobnika, który manipulował podejrzanie sznurkiem przy skarbonce kościelnej.

Kobieta zawiadomiła policjanta, który zatrzymał nieznajomego. Znaleziono przy nim uwiązany do sznurka magnes, przy pomocy którego wyciągał ze skarbonki pieniądze. Świętokradcą okazał się Antoni Gozrelak (Twarda 14). Osadzono go w więzieniu.

Premier Sławoj-Składkowski

wygłosi wielką mowę w niedzielę

W niedzielę dn. 23 b. m. o godz. 15-ej prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski, kandydujący na posła z 20 okręgu wyborczego będzie przemawiać w Turku (wojew. poznańskie) w auli gmachu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Przemówienie p. Premiera będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Zainteresowanie wyborami

wzrasta z każdą chwilą

W dniach ostatnich wzmogła się akcja wyborcza na terenie pow. łódzkiego. Społeczeństwo interesuje się wyborami, czego dowodem jest zgłaszanie się wyborców do biur obwodowych celem sprawdzenia czy są umieszczeni na listach.

Frekwencja zgłaszających się wyniosła — do Sejmu 25 proc. do Senatu 35 proc., a w niektórych obwodach dochodziła do 50 proc. W poszczególnych miastach i gminach tworzą się obywatelskie komitety wyborcze.

Rzemiosło idzie do wyborów

Wicepren. Kwiatkowski przemówi w Bydgoszczy

Dnia 30 b. m. odbędzie się w Bydgoszczy ogólnopolski zjazd rzemiosła.

Głównym tematem dyskusji będzie obecna ustawa przemysłowa, do której rzemiosło pomorskie wniesie szereg poprawek. Realizowanie tych poprawek zjazd postawi jako zasadniczy postulat swoim posłom, których zamierza wprowadzić do parlamentu.

Przewidziany jest udział w tym zjeździe min. Romana ponadto przewiduje się zaproszenie wicepremiera Kwiatkowskiego, który miałby tu wygłosić mowę przedwyborczą.

Premier karpato-ruski

udał się do Budapesztu

BERLIN. Źródła niemieckie donoszą z Bratisławy, że we środę po południu premier rządu karpato - ruskiego Brody przekroczył samochodem w towarzystwie swego sekretarza Woloszyna granicę węgierską w pobliżu Satoralia - Ujheli, udając się w dalszą drogę do Budapesztu, gdzie przewidziany jest szereg rozmów informacyjnych z węgierskimi czynnikami rządowymi.

Szczątki żaglowca towarowego

wyrzuciły fale rzeki na brzeg

RYGA. Donoszą z Tallina: na brzegu estońskiej wyspy Sarema fale wyrzuciły szczątki statku żaglowego. Jak przypuszczają, są to szczątki żaglowca towarowego szwedzkiego „Kuda", który udawał się z Finlandii do Danii i przed tygodniem przepadł bez wieści.

O losach załogi statku, składającej się z 10-ciu ludzi, nic nie wiadomo.

Mowa Mussoliniego

na sesji wielkiej rady faszystowskiej

RZYM. Wielka rada faszystowska odbyła wczoraj czwarte posiedzenie sesji październikowej. Po złożeniu sprawozdania z działalności partii faszystowskiej i organizacyj z nią związanych, a następnie po przemówieniu ministra wychowania Bottai na temat reformy szkolnictwa włoskiego, odłożono powzięcie uchwał do zebrania, które się ma odbyć 25 b. m.

Według urzędowego komunikatu Mussolini wygłosił przemówienie, w którym omówił osiągnięcia w rozmaitych dziedzinach życia włoskiego, a następnie przedstawił sytuację wewnętrzno - polityczną kraju.

Rada faszystowska postanowiła, że w przyszłości w obradach wielkiej rady brać będą udział sekretarz, zastępca sekretarza oraz dwóch inspektorów włoskich faszystowskich organizacyj zagranicznych.

Prez. Roosevelt wyjaśnia

sprawę rozbudowy obrony narodowej

NOWY JORK. Prezydent Roosevelt oświadczył wczoraj, że badanie nowego planu rozbudowy obrony narodowej czyni postępy, natomiast wszystkie wiadomości, jakie dotychczas na ten temat zostały ogłoszone w prasie, są zupełnie dowolnymi przypuszczeniami.

— Nie jest ściśle — oświadczył prezydent — że projektowano podwojenie liczby samolotów wojskowych do liczby ponad cztery tysiące, lub też że podwojone mają być inne rodzaje broni.

Prezydent Roosevelt stwierdził poza tym, że badania potrzeb wojskowych Stanów Zjednoczonych, w związku z ostatnimi wypadkami międzynarodowymi, są dopiero rozpoczęte.

„Dobrolin" ma pecha!

Jeszcze jeden urzędnik defraudant

Przed kilkoma zaledwie dniami pisaliśmy o aresztowaniu Jana Orzechowskiego, pracownika fabryki przetworów chemicznych „Dobrolin" w Warszawie, który przegrawszy na wyścigach firmowe pieniądze, dopuszczał się kradzieży pasty do obuwia, by odegrać się za uzyskaną ze sprzedaży kradzionych towarów gotówką.

Obecnie mamy do zanotowania podobną aferę, której smutnym bohaterem jest również pracownik „Dobrolinu", inkasent Józef Lechalt (Redutowa 7). Bywał on na wyścigach, gdzie ostatnio ktoś wskazał mu tak zw. „pewniaka", konia, który jakoby miał wygrać wyścig.

Lechalt miał przy sobie 2000 złotych, zainkasowane od klientów i całą sumę postawił na wskazanego konia. Koń przegrał wyścig i niefortunny gracz w obawie przed konsekwencjami zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Banda złodziejska

dostała się pod klucz

Policja stołeczna wpadła na trop świetnie zorganizowanej bandy złodziejów mieszkaniowych. Banda wybierała się wprawdzie 2 do 3-ch razy w miesiącu na wyprawy, ale za to dokonywała poważniejszych kradzieży, dobrze przed tym zaplanowanych. Taki system „pracy" przez dłuższy czas zapewniał bandzie bezkarność, tym bardziej, że złodzieje nie śpieszyli się ze sprzedażą łupów, a wyczekiwali dogodnej sposobności.

Ogółem osadzono w więzieniu siedmiu groźnych złodziejów, których nazwiska, ze względu na dobro toczącego się śledztwa na razie nie mogą być ujawnione.



Młody major austriacki, von Merizzi powrócił z Wiednia na wezwanie namiestnika Bośni i Hercegowiny, Potiorka, do Sarajewa. Bawił w Wiedniu u swej kochanki, pięknej hrabiny Czardasz. Po kilku dniach zgłosił się doń w Sarajewie nieznajomy mężczyzna, który oznajmił mu, że zamordował hrabinę Czardasz. Zdumionemu majorowi okazał szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności i kompromitują go zupełnie; za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi, chcąc zyskać na czasie — wyraził swoją zgodę. Tego samego dnia został wezwany telefonicznie do Wiednia, gdzie znaleziono trupa hrabiny. Lekarze stwierdzili, że hrabina otruła się jakimś nasennym środkiem. Von Merizzi z przerażeniem stwierdził, że kasetka, znajdująca się w piecu, została przez kogoś wyjęta i opróżniona.

Po powrocie do Sarajewa, major Merizzi postanowił wykonać zlecenie Serba

Major von Merizzi uprzedził rozmyślnie namiestnika, że wśród jego służby są zdrajcy, którzy pragną go otruć. Namiestnik zlecił mu przeprowadzienie śledztwa a sam obawiając się zdrady, jadł tylko jajka i owoce. W międzyczasie von Merizzi włożył niepostrzeżenie do śpichrza dwa jaja, do których wstrzyknął truciznę; równocześnie uprzedził Potiorka, że kucharz, Turek Husein zatruł wino.

Jaja, zatrute przez majora, a przeznaczone dla namiestnika Potiorka, zjadł lokal, który też zmarł. Mimo braku dowodów winy i zapewień biednego kucharza, został on na podstawie zeznań Merizziego skazany na śmierć. Wyrok wykonano. Aniela Grywińska, po przybyciu do Sarajewa, została delegowana przez organizacje młodo-Serbów do mieszkania majora von-Merizzi by zażądać odeń po raz drugi wypełnienia ultimatum organizacji. Merizzi usiłował skierować rozmowę na inne tory i zaproponował Anieli zdradę swej organizacji.

Odruchowo odsunęła się i spojrzała na niego zdziwiona.

— Panie majorze, czy zdaje pan sobie sprawę ze swej sytuacji? Przybyłam tu po odpowiedź, a pan, jak widzę, unika rozmowy na ten temat.

— Ależ, niech mnie pani wysłucha... Proszę mnie zrozumieć... — Rzucił spojrzenie w stronę drzwi i głos jego zmienił się. — Jestem taki sam człowiek, jak wy wszyscy... Czemu nie chce pani wysłuchać tego, co mówię?.. Mogę panią uszczęśliwić... Może pani być najszczęśliwszą kobietą pod słońcem... Życiu pani zagraża niebezpieczeństwo... Wszyscy terroryści dziś lub jutro zawisną na stryczku... Poza tym, po cóż tak piękna kobieta, jak pani, o tak arystokratycznej twarzy ma wiązać się z tą bandą?.. Droga pani, nigdybym nie uwierzył, znając panią od tak dawna, że związała się pani z tymi oto łajdakami... Przecież pani jest Polką!

Przysunął się jeszcze bliżej do niej i ujął jej dłoń.

Aniela zerwała się z miejsca.

— Cóż to wszystko znaczy? — powiedziała tak ostrym głosem, że von Merizzi zadrżał. — Wydało mu się, że ten głos wrzyna się w jego mózg.

Spoglądał teraz na nią zgoła innymi oczyma. Jeszcze wczoraj opracował dokładny plan, jak uratować się z opresji, w jakiej się znalazł. Nieszczęścia waliły się jedno po drugim: śmierć hrabiny Czardasz, wykradzenie planów, ultimatum spiskowców... Świetnie, że zamiast tego obrzydliwego Serba przybyła ta piękna Polka. A więc to ona zapewne wyśledziła kryjówkę hrabiny Czardasz... Jakże pięknie jednak teraz wygląda. Dotąd nie zauważył jej urody... W gniewie jest znacznie piękniejsza. Tak często przecież spotykał ją u hrabiny Czardasz i nigdy nie zwrócił uwagi na jej niezwykłe oczy.

Postanowił działać szybko i zdecydowanie.

Chwilę stali obydwoje, spoglądając na siebie wrogim spojrzeniem. Aniela usiłowała zapanować nad swym oburzeniem, na jej twarzy ukazały się rumieńce i krew uderzyła jej do głowy. Wahała się: czy ma wyjąć rewolwer, mały miniaturowy rewolwer, który ukryła w swej sukni?

Von Merizzi szybko skierował się w stronę drzwi i zamknął je na klucz. Po tym usiadł znowu na fotelu.

Aniela stała milcząca, spoglądając przenikliwym wzrokiem na Merriziego. Zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie jej grozi, niemniej jednak nie straciła panowania nad sobą. Jej spokój wynikał z przekonania, że sytuacja von Merizziego jest znacznie trudniejsza, aniżeli jej własna, i dlatego nie zechce zapewne doprowadzić do awantury.

Aniela nie ma już wątpliwości, że oczarowała go swą urodą. Było to jasne i widoczne.

Nie, nie może oddać jej w ręce policji, by ją aresztowano. Może tylko próbować nadużyć swej przemocy nad nią... Ale walka z nim nie będzie znówu taka ciężka, ma przecież przy sobie swój mały rewolwer... Strzelać umie doskonale, a poza tym nie będzie chyba potrzeby strzelania. Sam widok lufy nastraszy go dostatecznie... Tak jak spojrzenie pogromcy wystarczy, by uspokoić rozjuszone zwierzę...

Usiłowała nadać swoim słowom jak najwięcej spokoju i powiedziała:

— Panie majorze, igra pan z ogniem... Proszę natychmiast otworzyć drzwi...

— Ma pani rację, lubię igrać z ogniem... — Uśmiechnął się.

— Proszę mnie natychmiast wypuścić.

— O, nie, nie wyjdzie już pani z mego gabinetu... — odparł na to stanowczym głosem.

— Ten żart skończy się dla pana tragicznie, panie majorze. Jestem gotowa rozmawiać z panem w inny sposób...

— Ależ nie żartuję. Na miły Bóg, zbyt mi się pani podoba, bym miał żartować. Sprawa jest nader prosta: hrabinę Czardasz, którą kochałem, sprzątnęli przyjaciele pani. Znała ją pani tak samo, jak i ja, wiemy przecież, że ona nie popełniła samobójstwa... Nie wierzę w to... Teraz jestem samotny, a pani jest czarująca...



— Proszę — powiedział von Merizzi i szeroko otworzył drzwi... — Zresztą przypominam, znam panią od tak dawna, wiem jaki udział ma pani w śmierci hrabiny Czardasz...

— Panie majorze, proszę natychmiast otworzyć drzwi. Nic mnie nie obchodzą pańskie głupie gadania — zawołała energicznym, stanowczym tonem. — Przybyłam by panu oświadczyć w imieniu Narodnej Obrony, że dajemy panu jeszcze trzy dni czasu: jeśli w przeciągu tego czasu nie wykona pan naszego zlecenia, wie pan sam, co pana czeka.

— A jednak, nie wyjdzie pani już z mego gabinetu... — stanowczym głosem, cedząc każde słowo, powtórzył major.

— Ach, tak, pragnie pan rozmawiać ze mną w inny sposób...

Powoli, niepostrzeżenie poczęła ręką odgarniać ukrytą w sukni kieszonkę, by wyjąć z niej rewolwer.

— Nie, to nie są żarty, o boska kobieto — zawołał i jednym susem znalazł się tuż przy niej, zanim jeszcze zdążyła sięgnąć ręką po rewolwer, ujął mocno przegub jej ręki.

— Panie majorze, po raz ostatni uprzedzam pana, że to się źle skończy...

— Cha, cha, cha — roześmiał się głośno. — Teraz nie obawiam się pani przyjaciół. Czas to drogocenna rzecz — zyskałem na czasie i dopiero teraz domyśliłem się, jak mam postąpić.

— Panie majorze — proszę natychmiast puścić moją rękę — krzyknęła i odepchnęła go od siebie.

Ale major mocno ściskał przegub jej ręki i mówił nadal do niej zwycięskim tonem:

— W przeciągu tych dziesięciu dni wiele rzeczy zrozumiałem... Dobrze się stało, że pani przyszła do mnie. Opatrzność zesłała tu panią. Jakiż to szczęśliwy zbieg okoliczności... — przemawiał głosem nabrzmiałym chucią i namiętnością. — Tak, w tak piękne oczy można patrzeć całe życie, nigdy się nie nasycić... Powiada pani, że przysłali ją tu terroryści?... Ależ nie, kochanie, ciebie tu zesłał anioł szczęścia... Moja opatrzność, moja szczęśliwa gwiazda...

Aniela wyrwała swą dłoń, błyskawicznym ruchem dobyła z kieszeni rewolwer i skierowała nań lufę.

Von Merizzi zbladł i odskoczył przerażony na bok.

Ale Aniela nie miała jeszcze zamiaru strzelać. Wiedziała, co taki krok może spowodować... Wiedziała, że może stracić swoje życie i Milana. A myśl o tym, że straci Milana, była dla niej znacznie boleśniejszą, aniżeli możliwość własnej śmierci. Chciała tylko zagrozić nikczemnemu napastnikowi.

— Panie majorze, po raz ostatni żądam, by pan otworzył drzwi! Jeśli ośmieli się pan mnie dotknąć, natychmiast będę strzelać...

Von Merizzi nie odpowiadał. Na jego wargach przemknął ledwo dostrzegalny tajemniczy uśmiech Zbliżył się do drzwi. Rozległ się zgrzyt klucza.

— Proszę — powiedział, i szeroko otworzył drzwi... — Zresztą przypominam, znam panią od tak dawna, wiem jaki udział ma pani w śmierci hrabiny Czardasz...

Aniela niepewnym krokiem poszła naprzód, ale po chwili zatrzymała się. Nagłe otwarcie drzwi, tajemniczy uśmiech na jego twarzy, grzeczny ruch ręką — to wszystko wywołało w niej podejrzenie, że major ma wobec niej jakieś niecne zamiary.

— No, proszę, może pani wyjść.. — dodał znowu.

— Zechce pan pójść przede mną... Nie wymagam od pana takich grzeczności... — powiedziała z ironią w głosie.

— Nie obdarza mnie pani zaufaniem?

— Oczywiście, nie mam do pana zaufania.

— No, dobrze, wobec tego pójdę przed panią...

I tu stała się rzecz nieoczekiwana: zanim Aniela zorientowała się, co zaszło, znalazła się sama w pokoju... Usłyszała zgrzyt klucza z drugiej strony. Stanęła jak wryta.

Cóż teraz pocznie? Będzie krzycześ, wołać o pomoc? Ależ to nie ma sensu... Postanowiła jednak przeczekać kilka chwil, nie zostawi jej tu chyba na całą noc. Wie zapewne dobrze, co go czeka w takim wypadku...

Czekała. Minęło jeszcze kilka minut. Z sąsiedniego pokoju dobiegł ją jakiś szum, przesuwania meblami, opróżniania szaf.

Co się tam działo? Aniela nie mogła zorientować się. Jeśli von Merizzi postępuje tak bezczelnie, zapewne zamierza uczynić coś, co będzie dla wszystkich niespodzianką.

Zaczęła pukać do drzwi.

Nikt nie odpowiada.

Zaczęła tupać nogami, bić krzesłem o drzwi. Nikt nie odpowiadał. Czoło Anieli pokryło się potem.

Może ten pies zamierza trzymać ją tu do jutra rana? Po raz pierwszy w sercu jej niespokojnie zakołatała rozpacz.

Aniela uprzytomniła sobie niepokój Milana. Umówili się na dziewiątą w knajpie pod „Niebieskim Ptakiem". Oto zbliża się już dziewiąta... Zapewne już czeka. Aniela poczuła, jak krew uderzyła jej do głowy.

Poczęła znowu dobijać się do drzwi. Pukała tak głośno, tak mocno, że ręce ją poczęły boleć. A chociaż słyszała wyraźnie, jak w sąsiednich pokojach ktoś się krząta, że odsuwają krzesła, stoły, szafy — nikt jednak nie przyszedł.

Tak mijała jedna godzina po drugiej. Aniela namyślała się czy nie wyskoczyć oknem, lub zawezwać pomoc. Ale postanowiła zaczekać: publiczny skandal mógłby skomplikować sprawy. Zresztą, okno wychodzi na ogród. Otworzyła je i do pokoju wdarło się wilgotne powietrze... Wokoło panował gęsty mrok.

Usiadła obok biurka i zaczęła przeglądać szuflady. Niektóre były zamknięte — inne otwarte. Uważnie przeglądała wszystkie dokumenty. Może uda się jej znaleźć jakiś dokument, zbliżony do planów, jakie skradła z pieca, w sypialni hrabiny Czardasz?

W szufladach nie znalazła jednak nic ciekawego. Aniela spojrzała niespokojnie na zegarek. Siedzi tu już czwartą godzinę... Poczęła przysłuchiwać się. W sąsiednich pokojach panowała teraz cisza, jak gdyby wszystko zamarło. A więc nie ma innej rady, jak tylko zbliżyć się do okna i głośno wołać o pomoc. Czy ktoś jednak usłyszy jej wołanie?

(Dalszy ciąg nastąpi)

Ofiara napadu czy krwawych, przestępczych porachunków?

Trup mężczyzny z poderżniętym gardłem

Gęste wikliny nadbrzeżne zazdrośnie kryją tajemnicę potwornej zbrodni

W dniu wczorajszym donieśliśmy o znalezieniu w wiklinach nadwiślańskich pod Warszawą ciała jakiegoś tajemniczego mężczyzny. Powiadomiona o makabrycznym odkryciu policja wdrożyła natychmiast energiczne śledztwo.

Nie jest to jednak łatwe zadanie ustalić tożsamość nieboszczyka.

W ZIELONYCH GĄSZCZACH.

Przybrzeżne obszary, ciągnące się po stronie Pragi, są gęsto zarośnięte krzakami wikliny. Pas tych gąszczy znajduje się na odcinku od mostu kolejowego pod Cytadelę aż prawie pod sam Golędzinów.

Gdy fala przyboru wody opada w krzakach wierzb pozostaje zawsze wielka ilość naniesionych gałęzi i drzewa. Uboga ludność Pragi i Golędzinowa od dawna już urządza codzienne wyprawy w gąszcza wiklin, zbierając patyki i gałęzie na opał. Szukający rzadko jednak zachodzą w głąb zarośli, ponieważ prąd wody osadza jedynie gałęzie nad samym brzegiem.

Wieczorem kryją się jedynie w nich wolący nie wchodzić w kontakt z policją rzezimieszkowie, często urządzający sobie tam libacje i złodziejskie zebrania.

Ostatnio jednak i one ustały. Często przeprowadzane obławy przepłoszyły przestępców, którzy zmuszeni byli poszukać sobie innej kryjówki.

Z tych właśnie przyczyn nikt nie mógł przypuszczać, że zielone zarośla kryją w sobie tak makabryczną tajemnicę.

STRASZLIWE ODKRYCIE.

Dwa dni temu gromadka kobiet z płachtami zebrała się jak zwykle obok wiklin, aby uzbierać trochę materiału na opał. Szybko wyzbierano resztki patyków nad brzegiem rzeki. Kobiety jedna po drugiej zaczęły zapuszczać się w głąb zarośli.

Jedna z nich w pewnym momencie wybiegła w przerażeniu nad brzeg. Na liczne zapytania, trzęsącym się ze zdenerwowania głosem, odpowiedziała tylko:

— Tam w krzakach... Trup! Gnije już!

Jak się okazało, była to prawda. Pod osłoną gałęzi wierzb leżał rzeczywiście na wpół rozebrany trup mężczyzny.

Z PODERŻNIĘTYM GARDŁEM.

Powiadomiona o makabrycznym odkryciu policja przybyła niezwłocznie na miejsce, wdrażając natychmiastowe dochodzenie.

Zwłoki nieznajomego przeleżały w krzakach kilka tygodni. Wskazuje na to daleko posunięty rozkład ciała. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż nieszczęśliwy padł ofiarą straszliwej zbrodni. Oprawcy poderżnęli swej ofierze gardło tak, iż głowa trzyma się tylko na małym strzępku skóry. Deszcze i zawieruchy jesienne spłukały doszczętnie ślady krwi zamordowanego.

Dokonawszy morderstwa zbirowie ograbili prawdopodobnie swą ofiarę doszczętnie. Wskazuje na to fakt, iż zarżnięty został prawie zupełnie rozebrany. Pozostawiono go jedynie w bieliźnie, marynarkę zaś odnaleziono w niewielkiej od zwłok odległości. W kieszeniach jej jak również w kieszeniach spodni nie natrafiono na żadne dokumenty.

Wyrafinowani mordercy woleli nie zostawiać żadnych śladów.

Ustaliwszy te szczegóły funkcjonariusze policyjni przeszukali dokładnie cały obszar wiklin. Nigdzie jednak nie natrafiono na najmniejszy nawet ślad.

Ciało zamordowanego przewieziono karetką sanitarną do Zakładu Medycyny Sądowej przy uliczki Oczki, gdzie dokonana została sekcja. Nie wykryła ona nic szczególnego. Śmierć nieszczęśliwego nastąpiła wskutek przecięcia tchawicy. Nie jest wykluczone, że oprawcy poderżnęli gardło swej ofierze brzytwą. Wskazuje na to głębokość cięcia.

KIM JEST ZAMORDOWANY?

Prowadzone energicznie śledztwo jest niezmiernie utrudnione. Zbrodnia nastąpiła przed kilku tygodniami. Jeżeli nawet pozostały na miejscu zbrodni jakieś ślady, zostały one zatarte i zniknęły bezpowrotnie. Silnie posunięty rozkład ciała nie pozwala na szybkie zidentyfikowanie zamordowanego. Skromne i ubogie ubranie ofiary zdaje się potwierdzać, iż pochodził on ze sfer robotniczych.

W jakich okolicznościach zbrodnia się odbyła? Najwięcej danych przemawia za tym, że zmarły zamieszany być musiał w jakieś ciemne sprawy. Najprawdopodobniej był on członkiem jakiejś szajki przestępczej, która działa na terenie przedmieść Pragi i stolicy.

Zdobywszy na którejś z wypraw łupy, wspólnicy udali się w wikliny nadwiślańskie, aby dokonać podziału i „oblać" pomyślne zakończenie „pracy". Mogła w tym czasie wyniknąć kłótnia, podczas której jeden z dotychczasowych przyjaciół legł pod ciosami kamratów. Są to wszystko jednak tylko domysły. Czy przypuszczenia te są słuszne — nie wiadomo.

Prowadzące dochodzenie władze liczą się również i z tą możliwością, że zmarły padł ofiarą napadu ze strony bandytów, którzy zawlókłszy go następnie w krzaki zamordowali i obrabowali. I to jest możliwe.

Za pierwszym z przypuszczeń przemawia jednak fakt, że zmarły z całą pewnością był ubogi, wątpliwym więc jest, aby napadnięto na niego w celach grabieży.

Samobójstwo jest tu wykluczone. Gdyby denat targnął się na życie, podcinając sobie straszliwym ciosem gardło, znalezionoby obok zwłok nóż lub brzytwę.

WIKLINY KRYJĄ STRASZNĄ TAJEMNICĘ.

Czy zbrodnia ta zostanie wyjaśniona? Trudno odpowiedzieć obecnie na to pytanie. Wiadomo jest od dawna, że najbardziej nawet tajemnicze i zagadkowe morderstwa w rekordowym nieraz czasie zostają wyjaśnione. Policja nasza już nie raz rozwikłała zagadki, które początkowo wyglądały na niemożliwe do odgadnięcia.

Z drugiej strony wiele już zanotowano i takich wypadków, gdy najbardziej nawet wytężone i drobiazgowe dochodzenie nie mogło natrafić na ślad morderców. Spodziewać się należy, że w tym wypadku uda się prowadzącym śledztwo władzom wpaść na ślad obydwóch zbrodniarzy.

Tymczasem jednak gęste, nadbrzeżne wikliny kryją zazdrośnie tajemnicę potwornego mordu. (r.)

Przemiły kolega i uzdolniony konstruktor

Oto jak określają ś. p. Gierszewskiego jego koledzy z podchorążówki

Na marginesie wstrząsającej zbrodni, jakiej dokonano w dniu 29 września b. r. na osobie architekta inż. Zbigniewa Gierszewskiego w Warszawie, współpracownikowi naszemu udało się zdobyć garść ciekawych informacyj, oświetlających sylwetkę zamordowanego.

Ś. p. Zbigniew Gierszewski jeszcze jako student Politechniki odbywał w roku 1930 służbę wojskową w szkole podchorążych rezerwy piechoty w Niskim n. Sanem, gdzie w ciągu pierwszych już dni zdołał sobie zaskarbić tak głęboką sympatię kolegów, że nie zapomnieli o Gierszewskim ani po ukończeniu szkoły, ani po odbyciu służby wojskowej, ani do ostatnich dni jego życia.

Wszyscy prawie koledzy z podchorążówki zamieszkali w Warszawie, widywali się stale ze Zbigniewem i utrzymywali z nim jak najserdeczniejszą przyjaźń.

— Do ostatnich dni tylko — opowiada nam właśnie jeden z przyjaciół zamordowanego — nie wiedzieliśmy, że Gierszewski jest żonaty. Zawsze uchodził u nas za kawalera i o żonie jego dowiedzieliśmy się dopiero z gazet...

— Może rozmowa na ten temat nigdy się nie toczyła?

— Ale właśnie przeciwnie! Często bowiem opowiadaliśmy sobie o tym, który z kolegów się ożenił, który już zdołał się rozwieść...

Również jako jednostka dla państwa dał się Zbigniew Gierszewski poznać w bardzo krótkim czasie. Będąc bowiem architektem, Gierszewski pragnął również zdobytą przez siebie wiedzą służyć Ojczyźnie i dlatego właśnie dzięki mozolnym wysiłkom zdołał skonstruować nowy typ mostu i przedstawił go jako projekt władzom wojskowym.

Praca Gierszewskiego okazała się bardzo udaną i w dowód uznania dla jego talentu został on przydzielony do Sztabu Głównego.

Niestety, przedwczesna śmierć i to śmierć najprawdopodobniej zadana z ręki rodzonej siostry, przerwała pasmo jego życia na zawsze.

Trzech dobranych młokosów

okradało piwnice domów

Przechodzący ulicą Towarową w Warszawie wywiadowcy policji zauważyli światło w piwnicy domu nr. 54, należącej do Szulima Antoniego. Wywiadowcy udali się do piwnicy, gdzie zastali gospodarujących trzech nieletnich włamywaczów, którzy na widok policji usiłowali zemknąć.

Młokosów przeprowadzono do komisariatu, gdzie ustalono, że są to 17-letni Szmul Grynberg (Dzika 1), 17-letni Chaim Galzak (Miła 47) i 15-letni Szlama Lidencholc (Plac Parysowski 15).

Jak się okazało, występna trójka była poszukiwana przez policję za szereg włamań i kradzieży. Banda nieletnich włamywaczów grasowała już od roku, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży kradzionych rzeczy wydawała na gry w karty i wódkę.

Organizatorem i hersztem szajki był Galzak, on też dokonywał podziału łupów. Najmłodszego, Lindencholca używano do badania upatrzonych terenów kradzieży. Młodocianych przestępców osadzono w areszcie.

Mściwa służąca

poparzyła chlebodawcę

Władysław Rutkowski (Warszawa, Towarowa 56), niezadowolony z pracy swej służącej, Genowefy Grzeszczak, oddalił ją. Służąca zagroziła chlebodawcy zemstą i wykonała groźbę, oblewając Rutkowskiego kwasem solnym.

Rutkowski doznał poparzenia twarzy i rąk, oraz uszkodzenia gałki ocznej. Mściwą służącą osadzono w areszcie.

18 ran zadali ofierze

Echa potwornej zbrodni

W związku z zamordowaniem 29-letniego Józefa Cieślińskiego, szewca, (Zacisze, ul. Naruto wicza) — przy ul. św. Wincentego 12, policja 24-go komis. aresztowała główną sprawczynię zabójstwa, teściową Cieślińskiego, 51-letnią Stanisławę Cholewicką, żonę dozorcy tegoż domu.

Dochodzenie ustaliło, że oprócz Cholewickiej, udział w zabójstwie brali: mąż Cholewickiej, 56-letni Edward, oraz żona zabitego, 19-letnia Regina Cieślińska, (Smoleńska 99). Na miejscu zabójstwa znaleziono okrwawione narzędzia mordu: łom żelazny, wałek do ciasta, młotek żelazny i duszę od żelazka. Wszystkie te przedmioty załączono do protokółu.

Sekcja zwłok ustaliła, że Cieślińskiemu zadano 18 ran tłuczonych głowy. Cieślińscy pobrali się przed dwoma laty. Dwuletnim dzieckiem Cieślińskich zaopiekowała się rodzina. Mieszkanie małż. Cholewickich opieczętowano.

Nieuczciwy kontroler

organizatorem oszukańczej szajki

Stanisław Grabowski, pracownik rzeźni w Nadarzynie, miał powierzoną kontrolę nad jatkami rzeźnickimi. Kontroler namówił kilku miejscowych rzeźników do omijania przepisów i sprzedaży mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju.

Za nieujawnianie wykroczeń, Grabowski pobierał 1/3 tych sum, jakie należały się miastu, tytułem opłat za badanie mięsa.

Po jakimś czasie aferzysta zażądał od rzeźników większych opłat, na co ci nie chcieli się zgodzić. Na tym tle wynikały zawzięte targi, o których dowiedziała się przypadkowo policja.

W wyniku obserwacyj, Grabowskiego aresztowano w chwili, gdy inkasował swoje „opłaty". Aferzystę osadzono w areszcie. Rzeźnicy, pozostający z nim w zmowie, będą pociągnięci do odpowiedzialności. Straty rzeźni wynoszą około 3000 złotych.

Ujęcie nożowców

Na stacji kolejki w Pyrach został poraniony nożami Kazimierz Dębski, przez bandę nożowców.

Sprawców napadu aresztowano. Są to: Władysław Kij, Józef Kornacki, Marian Sosiński, i Franciszek Bernaś, zamieszkali w Jeziorkach Polskich, gminy Falenty, wszyscy znani i karani awanturnicy.